Ner 167. Kraków 24 Lipca — Sroda. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojeyndczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . zł. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 23 lipca.

Można było mniemać, że Rada Państwa po wybraniu deputacyi, mającej się z węgierską układać, zawiesi na czas jakiś swe prace, aby je potem podjąć z większą świadomością konstytucyjnego gruntu, aniżeli dotychczas. Wartoby zaprawdę raz wiedzieć, jakie to będą sprawy wspólne monarchii, i w jakim stosunku część przedlitawska do zalitawskiej, a oraz do całej monarchii ma pozostawać. Czynności w ówczas przestałyby się odbywać tak jak się odbywają dotąd prawie po omacku. Tymczasem posiedzenia idą dalej, jak gdyby się obawiano rozejść, aby co nie zaskoczyło i nie przeszkodziło prowadzić dalej tej parlamentarnej zabawy, za którą tak długo wzdychało stronnictwo niemieckie.

Nie widzimy owych naglących potrzeb, które do ciągłych posiedzeń zmuszają. Przeciwnie widzielibyśmy wielką stosowność niewywoływania ciągle drażliwych i jątrzących kwestyj. Lecz z drugiej strony pojmujemy, znając dobrze liberalizm, że skoro większość raz pochwyci w jakim parlamencie, sprawy swej nie zasypia. Organizacyi państwa pewnie ani edykt religijny Mühlfelda ani wnioski Herbsta nie posuną, i owszem jeszcze ją utrudnią, nowy w umysłach tworząc rozbrat. Ale bo też liberalizmowi nie o organizacyę chodzi: niech się z Austryą stanie co chce, byle zwalić konkordat, a religiją oddać pod państwo, czyli powrócić józefinizm. Bo wolność religijną, jaką nam liberalizm wiedeński dać chce, wyobrazić sobie łatwo: dość przejrzeć skład komisyi religijnej z Izby wybranej.

Jeżeli oświadczenie ministra wyznań p. Hye było rzeczywiście ostatniem słowem rządu w tym przedmiocie, a za takie je podano, to odrzucenie wniosków Dra Jägera i przyjęcie Herbsta, jest porażką dla rządu. Zdawałoby się, jakby stronnictwo liberalne wzięło odwet za przegranę w sprawie złożenia przedlitawskiego ministerstwa. I powiemy, że nie lekceważymy wcale tego odwetu, może być bowiem bardzo ważny i obfity w następstwa, chociażby nie natychmiast jak zamierzało sprawozdanie komisyi finansowej. Pojmujemy, że dla otrzymania takiego rezultatu, liberalizm przedłużył posiedzenia Izby i odroczyć jej nie pozwolił. Do tej kampanii gotował się od dawna i przyznać trzeba rozpoczął ją świetnie. Nie przyjął żadnych układów, bo wniosek Jägera był o ile być może koncylyacyjnym, odesłał parlamentarzy i do prac oblężniczych przystąpił. Zowiemy pracami oblężniczemi wnioski p. Herbsta, bo p. Mühlfeld wprost chciał iść do szturmu i zapewne z ziemią zrównać nie sam tylko jak mniemamy konkordat, obawiamy się bowiem, że ów „edykt religijny“ raczej „niereligijnym“ nazwać wypadnie, jeżli się ma rzecz nazwać po imieniu. Pocieszamy się tem tylko, że to nie dzieje się na razie, a gabinet jeżeli było to jego ostatniem dzisiaj słowem, znajdzie bez wątpienia sposób, aby je wzmocnić innem, gdy to za stósowne uzna, lub inny całej sprawie nadać obrót czyniąc zadosyć temu, czemu zadość uczynić można bez naruszenia praw Kościoła i Państwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 lipca.

(*M. J.*) Zewsząd nadchodzą wieści o spustoszeniach zrządzonych wylewami i przerwie komunikacyj na traktach tak zwanych cesarskich. Takowe z uznania godną energią naprawione bywają; lecz za to na drogach prywatnych i w miejscach oblanych rzekami, a nie mających stałych mostów, klęska jest kompletną. Pomiędzy wielu innemi podobną plagą dotkniętemi miejscami, wspomnieć się godzi o Żydaczewie, jako o nowo obranej siedzibie urzędu powiatowego, który tu przeniesiony został z Mikołajewa. Pierwotny t. j. rządowy projekt przeznaczył był na siedzibę powiatową Mikołajów, lecz na skutek wniosku sejmu Rząd zmienił to postanowienie i przeniósł urząd powiatowy do Żydaczewa, chociaż podobnego żądania sejmu co do pozostawienia urzędu powiatowego w Haliczu, wcale nie uwzględnił. Halicz jako stolica prastara Rusi czerwonej i miejsce historyczne, leżące na trakcie krajowym nad Dniestrem, zaopatrzony mostem doskonale zbudowanym, stacyą kolei żelaznej, urzędem pocztowym, szkołami główną i żeńską, zasługiwał zaiste na tyle uwzględnienia i chętniebyśmy radzili, ażeby przeniesienie urzędu powiatowego do tej staroruskiej stolicy nastąpić mogło. Natomiast przeprowadzenie urzędu powiatowego z Żydaczewa do Mikołajowa, staje się nieochybnem, ponieważ rzeczony urząd pozostać w Żydaczewie nie może. Żydaczów leży nad Dniestrem, przy ujściu Stryja do Dniestru. Kilka dni deszczu sprawiają już wylew i przerywają komunikacyę z całą okolicą, gdyż mostu stałego na rzekach nie ma i tylko starodawnym obyczajem przewóz na promie się odbywa. Budować mostów wobec wiadomej światu nędzy tej okolicy, dla znacznego kosztu nie można, a chociażby i zbudowano most na miejscu łączącem drogę, to niezapobieżonoby wylewom dalszym i licznym przerwom traktu wozowego, który wśród teraźniejszej powodzi rozlewającej się po całej płaszczyźnie Żydaczewskiej, zupełnie jest nie do użycia i jak się korespondent z tamtej okolicy do *Gazety narodowej* wyraża, chyba tylko ptaszek do Żydaczewa dolecieć może. Wobec tej potrzeby, trudno wymagać od urzędu powiatowego ratunku, ponieważ urząd sam, będąc dosłownie odciętym od świata, potrzebuje tego ratunku, a gdyby był pomieszczonym w Mikołajowie, położonym na trakcie głównym i bezpiecznym, mógłby całej powodzią dotkniętej okolicy nieść skuteczną pomoc.

Rząd niepominie zapewne tej uwagi, lecz przeniesienie to zarządzi.

Ustawa sejmowa o Radzie szkolnej zaopatrzona sankcyą cesarską, została wprawdzie ogłoszoną, lecz dotąd jeszcze nie weszła w życie. Namiestnictwo zajmuje się wprawdzie czynnie dotyczącemi wnioskami, lecz zbywa mu jeszcze ciągle na kierowniku właściwym tej sprawy. Działający obok Radcy Namiestnictwa, teraźniejszy Radca szkolny p. Janowski, nie posiada ani potrzebnej energii ani daru potrzebnego do przeprowadzenia tak ważnego dzieła; zresztą sam wiek jego sędziwy i sterane zdrowie, przeszkadzają mu w dopełnieniu zadania, wymagającego natężonej pracy i niepospolitej rzutności zwłaszcza, że stan obecny szkół średnich, których kierunek pod rękami konsystorzów ruskich i namnożonych elementów rosyjskich, najspieszniejszego wymaga przeobrażenia; wymaga takiego kierownika, coby posiadał obok fachowych zdolności także niezłomną siłę charakteru i niepodlegał wpływom frakcyjnym, a pod tym względem p. Janowski nie daje rękojmi. Partya „wieliko ruska“, a właściwie mówiąc moskiewska, nie zaniedba starać się o utrzymanie podobnych wpływów, a wobec czynności rządu i wzbudzonego podejrzenia powszechnego, podwoi swe usiłowania, do czego jej nie zbywa na środkach tak dawnych jakoteż świeżo nabytych. Tylko więc obeznany dokładnie z tym stanem rzeczy kierownik i posiadający siłę odpowiednią, a zarazem i chęć szczerą wykonania dzieła reformy w myśl odnośnej ustawy szkolnej, mógłby tu działać skutecznie. Opinia publiczna uczyniła już w tej mierze wybór stósowny w osobie radcy szkolnego w Gracu p. Czerkawskiego. Zaufanie, którem go kraj nasz otacza i za niesłusznie dawniej ucierpiane przykrości wynagradza, powaga, której tenże w sferach rządowych i w świecie uczonym używa, przemawiają za nim najsilniej i współzawodnictwo dotychczas nam znanych jego kolegów zupełnie wyłączają.

Wiedeń 21 lipca.

b –. Wczoraj wieczór komisya prawnicza miała jedno ze swych zwykłych posiedzeń, na którem był obecnym minister sprawiedliwości. Posiedzenie skończyło się dopiero koło jedenastéj w nocy i przez pięć godzin rozbierano nową nowelę karną, którą komisya w tym jeszcze tygodniu przedłoży Izbie do przyjęcia z małemi odmianami, tudzież zastanawiano się nad pojedynczemi paragrafami nowéj ustawy karnéj. Pod ostatnim względem muszę wam donieść o ważnéj zmianie, jaką przedsięwzięła komisya prawnicza.

Kwestya zniesienia kary śmierci jak wiadomo znalazła niepomyślne rozwiązanie w Izbie; komisya chcąc przynajmniéj wymiar téj kary do jak najszczuplejszych sprowadzić granic, ułożyła nowy paragraf, mocą którego już sądy pierwszéj instancyi w razie popełnienia zbrodni, pociągających za sobą karę śmierci, będą mogły orzekać dożywotnie lub nawet czasowe więzienie, lecz nigdy niżéj lat 10ciu. Dotychczas bowiem sąd pierwszéj instancyi mógł tylko przez sądy wyższe polecić łasce monarszéj zbrodniarza, a sąd 3éj instancyi w razie przychylenia się Cesarza stanowił o wymiarze kary. Według nowy paragrafu, jaki komisya proponuje, nawzajem także i sądowi wyższemu i najwyższemu daną jest możność uwolnienia zbrodniarza od kary śmierci, gdyby ją sąd 1éj instancyi był orzekł.

Zręcznym tym wybiegiem komisya usunęła prawie karę śmierci z kodeksu karnego. Rzadkie bowiem będą wypadki, aby sędziowie w 3ch instancyach jednego byli zdania i nie zechcieli skorzystać z przysłużającego sobie prawa zastosowania innéj kary zamiast kary śmierci, która już powinna należeć do przeszłości.

Rozumie się samo przez się, iż paragraf ten zezwala na tak korzystną zmianę tylko w razie okoliczności łagodzących winę oskarżonego.

Wiedeń 20 lipca.

— *r.* Rozmawiałem dziś z pewnym publicystą, który z dawniejszych czasów zna dokładnie Paryż długie lata tam mieszkając, a teraz bawił w Paryżu na wystawie i miał sposobność rozpatrzenia się w zmianach zaszłych nie ulic i domów, lecz ludzi i stosunków i odnowienia dawnych znajomości, które mu dozwoliły wejść bliżéj w położenie obecne. To co on opowiada o ludziach i rzeczach, a szczególnie o wrażeniu sprawionem obradami budżetowemi, którym się przysłuchiwał, gdy szło o sprawy mexykańską i niemiecką, może uchodzić tu za paradox, tak dalece różni się od zwykłych zapatrywań różnych korespondentów paryskich do dzienników niemieckich. Błędem jest, utrzymuje ów publicysta, przywięzywać bezpośrednio praktyczne znaczenie do zaczepek opozycyi, jakkolwiek te są zacięte i ostre i w pierwszej chwili zdawały się być zabójczemi dla p. Rouhera, a w ogóle dla polityki rządowej; a większym jeszcze błędem wyprowadzać stąd wnioski co do polityki zewnętrznej, szczególniej ze względu na domniemane zbrojne wystąpienie Francyi. Cesarz Napoleon wie dobrze, z kim ma do czynienia, aby się obawiał tej przemijającej burzy; mieszczaństwo zaś (*bourgeoisie*), które przyklaskuje dziś Thiersowi, stanęłoby w jednej chwili pod chorągwią Cesarza, gdyby poczuło najmniejsze niebezpieczeństwo wstrząśnień rewolucyjnych. Chociaż z innych pobudek, duchowieństwo mające wielki mir u ludu wiejskiego, podobnież myśli jak mieszczaństwo. A chociaż i ono nie jest rozmiłowane w dzisiejszym systemie rządowym, wszelako prędzejby je podtrzymywało, aniżeliby się miało narazić na przyjście do władzy racyonalistów, którzyby na polu politycznem, socyalnem i religijnem zarówno przewrócili wszystko do góry nogami. Obie te przeto grupy społeczeństwa, to jest mieszczaństwo i duchowieństwo prowadzące lud wiejski za sobą, nie są wprawdzie zadowolone z dzisiejszego położenia, cieszą się, gdy go kto dobrze wyczesze i chętnie przystałoby na zmianę rządu, ale gdyby taka zmiana mogła nastąpić bez wstrząśnień i od razu przez noc dała im rząd taki, jakiegoby sobie życzyły. Ale narażać się na rewolucye, na długie potem przejścia, i w końcu jeszcze być narażonemi na zupełnie przeciwny rezultat, aniżeliby go sobie życzono; to wszystko sprawia, że w każdym razie wolą już to co mają i na wezwanie staną gotowe w obronie aktualnego rządu, jeśliby ten był zagrożony rewolucyą. Wielkim przeto błędem przypuszczać, że oklaski sypane opozycyi czy to dynastycznej czy parlamentarnej są oznakami sympatyi, na które stronnictwa niechętnie liczyćby mogły w danym razie. Otóż takiego błędu dopuszczają się zazwyczaj korespondenci zagraniczni, wciąż wietrzący złowrogie dla rządów napoleońskich zajścia. Mniemają oni, że demokracya taka, jaka dotąd w teoryi istniała, liczną dziś już tworzy we Francyi armię; nie ma ona jednak armii, chociaż ma wodzów i sztaby jeneralne. Dawna armia demokratyczna i republikańska, co wychodziło na jedno, rekrutowała się z robotników, z właściwego ludu paryskiego. Dzisiaj robotnicy ci, lud paryski, jest wprawdzie demokratycznym, ale nie jest już republikańskim. Imperyalizm tak się spoił z demokracyą, że stał się jej tłem i podstawą. Tyle przynajmniej powiedzieć można o ludzie paryskim, który sam jeden winien być wzięty na uwagę mówiąc o zmianach we Francyi, bo dotąd jeszcze prowincye nie usamowolniły się z pod przewagi stolicy.

Ale też Cesarz z nadzwyczajną bacznością i troskliwością śledzi kwestyj socyalnych i sprawy robotników, poświęcając jej nieznaną dotychczas troskliwość. Ani tego pojmują za granicą, jak dalece rządowi cesarskiemu idzie bardziej o oklaski robotników z przedmieść paryskich, aniżeli o oklaski Izby deputowanych. Wciąż czytać można w niemieckich gazetach o rządach pretoryańskich, o przymilaniu się kohorcie cesarskiej, o przynęcaniu ku sobie różnych osób mających w kraju powagę. Wszystko to drobnostką w porównaniu z ubieganiem się o przychylność klasy robotniczej; szczególniej też od otwarcia wystawy zabiegi te są bardzo widoczne, tak, iż zdawałoby się, że niezadługo usłyszeć będzie można na nowo lud wołający *panem et circensem*, a rząd będzie przemyśliwał, aby ten lud karmić i bawić. Na sympatyi robotników, na duchu armii i na posłuszeństwie ludu wiejskiego polega siła cesarstwa, a parlamentarne epizody są po prostu zabawką dla polityków kawiarnianych i klubowych, i tych jedynie obchodzą. Wszystkie wnioski wyprowadzane w Niemczech z mów takiego Favra lub Thiersa, są zupełnie bezzasadne, albowiem biorą one na baczenie takich politycznych i socyalnych działaczy, którzy już poza dzisiejszą Francyą stoją. Gadać było za Ludwika Filipa robotnikowi o Barrocie lub Garnier Pagès, a zapalał się; dziś wspomnieć mu Favra, Simona, a ledwie znani mu z nazwiska. Upadł parlamentaryzm, znikli ludzie wybitni, a działają tylko masy, których imperyalizm umiał stać się wyrazem. Dla tego i w polityce zewnętrznej nie Ciało prawodawcze, nie mieszczaństwo będzie decydować, lecz Cesarz, jeśli ten zechce zapalić lud i przedstawić mu niebezpieczeństwo grożące Francyi. Czy mieszczanie stawią wtedy opór? Nie, owszem bronić będą Cesarstwa, bo bronić będą Francyi, a dziś Francya to Cesarstwo.

Paryż 18 lipca.

O. Charakterystyką obecnej sytuacyi politycznej, handlowej, przemysłowej i finansowej, jest obawa i niepewność. Nie bez pewnej trwogi oczekują tu zbliżającej się chwili zamknięcia wystawy, owego kongresu pokojowego. A jednak któż mówił o wojnie? Chyba gdyby chciano dać wiarę anegdocie, że przemysłowcy i wystawcy przedstawiwszy się Cesarzowi, żalić się mieli na stan handlu i na zawczesne rozdzielenie nagród, gdyż wszyscy uważają już dziś wystawę za ukończoną, a jednak jest ona rękojmią pokoju i zamkniętą być ma dopiero w październiku. Cesarz miał się na to uśmiechnąć, pokręcić wąsa i rzec obojętnie: „Jesteścież pewni, że pokój tak długo trwać będzie?

Anegdota ta jest niewątpliwie podrobioną, lecz leży w niej nie dwuznaczna skazówka bliskiego wybuchu. Jest on w powietrzu, nie widzi się go ani dotyka, ale każdy go czuje, i nie dziwilibyśmy się, gdyby wojsko francuskie wyruszyło w pochód, nie już *àlla primavera*, jak mówi Włoch, lecz jeszcze w jesieni.

Wystawa nie przynosi uszczerbku zdrojowiskom tutejszym. Vichy liczy przeszło 10,000 gości, Baden przeciwnie niedosięga swej zwykłej liczby piętnaście tysięcy osób.

Sesya ciała prawodawczego zakończy się prawdopodobnie pojutrze; mówią o nowem zwołaniu Izb na 15go listopada. Nie nastąpi przeto rozwiązanie, a zmiana ministrów, tylokrotnie zapowiadana i odwoływana, dokona się dopiero we wrześniu. Jednakże, jeżeli zaciekłość przeciw p. Rouherowi nieosłabnie, można przypuszczać jego usunięcie się. Gwiazdy dyamentowe bywają często zwiastunami niełaski, a w najgorszym razie zaliczką pocieszenia za ponieść się mającą klęskę. Robi do tego aluzyę *Journal de Paris*, mówiąc w artykule swym o Szachu techerańskim, który pierwszemu swemu wezyrowi piękną odzież ofiarował. Berryer miał na jednem z ostatnich posiedzeń przemawiać, lecz zrzekł się głosu. Wczoraj p. Juliusz Simon miał dotknąć w mowie swej sprawy wychowania publicznego i szkoły normalnej, lecz p. Vuitry widząc się z nim przed posiedzeniem, skłonił go do milczenia obietnicą, że uczniowie szkoły normalnej wkrótce znów przyjęci będą.

W procesie Berezowskiego prokurator jeneralny wykluczył sześciu przysięgłych, Berezowski dwóch i uzyskał trzy głosy uniewinniające. Uważano, że prokurator w mowie swej dotknął miłość własną Moskali temi wyrazy: „Mało brakowało, że kula nieugodziła daleko dostojniejszej głowy“.

P. Granier wytoczył trzy pozwy przeciw *Courrier francais*, lecz zdaje się, że sąd nieuwzględni ich. P. Vermorel prowadząc dalej krucyatę, ogłasza codziennie dokumenta autentyczne i skandaliczne o p. Granier, deputowanym z Gers, urzędniku legii honorowej i dyrektorze dziennika *Pays*.

Lato tak tu jest chłodne i wilgotne, że teatra tutejsze robią wyborne interesa. Opera w przeszłym miesiącu miała w przecięciu 12% dziennie. Repertoar tegoroczny można nazwać odgrzywanym: po *Hernanim* przedstawiano *Atalię*; teatr francuski wskrzesza *Rodogunę* Corneilla; w „Gaite“ wznawiają *l'Ours et le Pacha* z wielkim baletem, w którym występuje tancerka hiszpańska Terea Nena. Ristori pojechała do Florencyi; aby się lepiej przejąć rolą Maryi Antoniny, w której wystąpi; odwidzała ona kilka razy więzienie, w którym zamkniętą była ta nieszczęśliwa królowa. Roger bawiący obecnie w Amboise, wybiera się do Rosyi, gdzie zaangażowanym jest jako profesor śpiewu. Wkrótce odegraną będzie nowa komedya W. Sardou, pod tytułem: *les Femmes du Monde.*

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wyrok francuskich sędziów przysięgłych wydany na Berezowskiego dnia 15 lipca, jest wielkim wypadkiem bieżącego tygodnia.

Szczegóły tego pamiętnego posiedzenia w Pałacu sprawiedliwości, znacie; telegraf zaniósł wam wyrok chlubnie świadczący, iż w ważnych razach, uczucie sprawiedliwości góruje tu nad wszystkiemi innemi uczuciami; że sąd „okoliczności łagodzące“ widzi — *quand-même* — i uznaje, chociażby nieuznaniem mógł zjednać sobie wielką potęgą ziemską.

Pocieszający to fakt — wypadek mogący wynagrodzić wiele zawodów i dać otuchę lepszej przyszłości.

Oto jak dziennik *Siècle* mówi o wyroku:

„Sędziowie przysięgli dep. Sekwany orzekli w sprawie zamachu 6 czerwca „okoliczności łagodzące“ w zbrodni politycznej Berezowskiego.

„Decyzya przysięgłych będzie miała ogromny rozgłos. Jest ona zarazem uświęceniem zniesienia kary śmierci, nauką daną zwycięzcom Maksymiliana — w końcu, nowym dowodem sympatyi, jaką wzbudza we Francyi sprawa Polska i zgrozy jaką tu wzniecają siepacze kobiet, dzieci i starców.“ (*Siècle* z 16 lipca).

Burzliwe rozprawy Ciała prawodawczego, dotąd rozlegają się po Paryżu. Długa mowa Thiersa, a mianowicie śmiałe wystąpienie Favra, są przedmiotem ustnej i piśmiennej polemiki. I za prawdę, jest się nad czem zastanowić. Dwaj najsławniejsi dziś retorowie francuscy, mówili o najgłośniejszej dziś sprawie Mexykańskiej. Thiers uchwycił sposobność do gloryfikacyi monarchii konstytucyjnej; Favre usiłował wydobyć prawdę z tej smutnej tragicznie zakończonej wyprawy. Potężnie demonstracyjna, godzinna mowa Favra była szczerym obrazem wojny Mexykańskiej. Thiers naganiał — Favre potępiał.

Stanowisko parlamentarne mowców także się różniło: Thiers dowodził, że gdyby ministrowie byli odpowiedzialni, mexykańskie złudzenia rządu byłyby się rychlej rozchwiały, byłby się układał zaraz po wzięciu Puebli — Maksymilian niebyłby wyjechał pod opieką Francyi.

Favre nie zajmował się rozwijaniem tezy: postawił kwestyą całkiem nagą. Nastawał głównie na postępowanie rządu względem Izby — ukazał sprzeczność oświadczeń urzędowych z faktami — i z tej sprzeczności wywiódł, że Izba była oszukaną. Prawdy, zawsze prawdy brakło.

Mowa Favra oparta na datach i dokumentach, musiała sprawić ogromne wrażenie — tem większe, iż trafiła w popularną niechęć do tej wyprawy, stwierdziła matematycznie to, co u ogółu było jedynie instynktem.

Wojnę mexykańską, mówił Favre, rozpoczęło szalone złudzenie: rząd myślał, że zwycięstwo łatwe dostarczy Francyi bogactw materyalnych; mniemano, że można będzie posadzić monarchią na łonie Stanów Zjednoczonych a utrzymując poróżnienia szarpiące wielką Rzeczpospolitą, zadać cios śmiertelny ustawom demokratycznym. Rząd mniemał, że to wszystko zrobi łatwo. Wyjawić swoje zamiary chciał dopiero po odniesionem zwycięstwie.

Później, skoro znikły złudzenia a na ich miejscu okazała się „jałowość spekulacyi nie zdrowej,“ rząd utrzymywał w błędzie pierwotnym kraj i Izbę. A kiedy wreszcie wszystko runęło, kiedy Francya została skompromitowaną w Ameryce a pomniejszoną w Europie; kiedy przyszło opuścić tę ziemię, gdzie francuscy żołnierze posiadali tyle tylko gruntu ile go ich stopa przykryła—rząd wycofał armią nie troszcząc się o bezpieczeństwo tam zamieszkałych Francuzów. Monarcha, którego rząd przyrzekł nie opuścić, został na łasce zdrajców... a przesięwzięcie, które miało być „największą myślą panowania“ skończyło się tragedyą znaną.

Takie było oskarżenie Favra.

Na następnem posiedzeniu odpowiadał mu pan Rouher. Zadanie ministra stanu było trudne: po za retorem lewicy, znalazł Thiersa, który żądał rękojmi przeciw powrotowi podobnych błędów. Mało kto słuchał odpowiedzi ministra, bo fakta, których Favre był echem, mówią najgłośniej. Demokraci paryscy trwożni o zdrowie swojego trybuna, z upojeniem odnaleźli go na mównicy potężniejszego niż kiedy. Bankiet dany Favrowi tegóż wieczora, niby na cześć jego przyjęcia do akademii, był zarazem ucztą rodzinną i wypadkiem politycznym.

Za te wszystkie umartwienia, Rouher otrzymał od Cesarza gwiazdę dyamentową, wielki krzyż legii honorowej jaki tylko posiadał Morny, a posiada Walewski. Większość deputatów składała w Izbie ministrowi powinszowania za tak wielki zaszczyt. Niektórzy czytali list Napoleona III dołączony do orderu, w którym Cesarz powiada: „że chociaż wie, iż Rouher nie lubi dyamentów, posyła ten lśniący dowód swej łaski ministrowi na pamiątkę usług oddanych przez niego monarsze i krajowi — usług zbijanych i stwierdzonych zarazem przez niesłuszne napaści, których minister stanu był celem w Izbie.“

Rozpuszczenie szkoły normalnej wywołało ogromne niezadowolenie i pojedynki. Duruy, który miał wszystko naprawić, pogorszył sprawę podpisując dekret rozpuszczający szkołę przed samym egzaminem, na trzy miesiące. Powstawano gwałtownie na postępowanie zwierzchności uniwersyteckiej. Cały Paryż oburzył się na tak bezprzykładną surowość. Opinia publiczna sądzi, że powagi i godności ciała nauczającego nie kompromituje przekroczenie niewinne przepisu, ale toby ją skompromitowało, gdyby przyszli profesorowie francuskich liceów pozostali obojętni w sprawie wolności myślenia i godności piśmiennictwa, bronionej przez p. Sainte-Beuve w senacie.

Gdyby, mówią Francuzi, Duruy miał choć trochę tych uczuć liberalnych, które jemu przypisują; gdyby, jak utrzymywano, chciał ożywić dawne tradycye niezależności, w które niegdyś stroił się uniwersytet; gdyby pamiętał, że był sam uczniem Szkoły normalnej i profesorem — nie podpisywałby rozpędzających szkołę dekretów. Duruy wskrzesił stary tytuł *Wielkiego Mistrza* uniwersytetu — chciałżeby zarazem, żeby każdy jego podwładny był w jego ręku *perinde ac cadaver?* Nie trzeba było wprowadzać do szkoły nauki historyi spółczesnej. „Obrady wielkiego Ciała państwa należą do historyi spółczesnej tak dobrze jak ukrzepienie państwa mexykańskiego.“

Rozjątrzyło do reszty opiniją znalezienie się synów ministra oświecenia, z których jeden uderzył w twarz redaktora *Journal de Paris* za umieszczony przeciwko rozwiązaniu Szkoły normalnej artykuł.

Wobec tych wszystkich niefortunnych wypadków, teoretycy „postępu mimowolnego“ się mnożą: teorya ich przemaga w liczbie. Od czasu jak Francuzi przestali działać, zajmują się teoryami.

Teorya ma tę wielką zaletę, iż otwiera pole rozpraw bez końca — a nagadawszy wiele, ludzie myślą w końcu, że coś powiedzieli. Systematy pocieszają w bezczynności i rejteradzie: na wszelkie lenistwo i upadek znajduje się pocieszająca teorya, która je przemienia w system filozoficzny wielkiej wagi.

Dzienniki paryskie różnokolorowe, różnią się z sobą we wszystkiem, wyjąwszy w tem, że postęp jest prawem ludzkości — że nic go nie zatrzyma — że raczej ludzie przestaną istnieć, niż postępować.

Wygłosiwszy teoryą „fatalnego postępu,“ każden wraca do swoich interesów i maluczkich namiętności; rozprawia w sąsiedzkiej kawiarni, szczęśliwy, że tak tanim kosztem sprawy ogółu zbywa — że nad postępem „nieuchronnym“ pracuje wychylając szklanice piwa, lub popierając jaką bądź politykę wedle swych osobistych widoków lub ambitnych dążeń naczelnego redaktora.

Jeżli aptekarz pragnący zrobić majątek, wymyśli hygieniczne szelki; fotograf, nowy proceder przekazujący dokładnie potomności nagość paryskich aspazyj; jeżeli Car przyjedzie szukać na Zachodzie gwoździ do spojenia panslawizmu, a król Pruski zjawi się z projektem zagarnięcia całych Niemiec z przyległościami; jeżeli Sułtan w czarnych spodniach wystąpi przed ciżbą paryskich gapiów — wnet chór opiewa postęp z zapałem. Postęp, postęp widać wszędzie!

Subskrypcya *Siècla* na pomnik Voltaira zamkniętą zostanie za parę dni. Pomnik wznosić się ma przed Instytutem na przeciw „Pont des arts“. Wydanie popularne dzieł Voltaira ukaże się zapewne wkrótce. Lepiejby jednak przyjął ogół wydanie dzieł Roussa.

Cesarz uda się wkrótce do obozu pod Chalons. Mówią, że dobry lub zły wypadek tej rewii roztrzygać ma, czy będzie wojna lub jej nie będzie w tym roku.

Rzym 17 lipca.

Dziś rano odbyło się w kaplicy Sykstyńskiéj uroczyste nabożeństwo za duszę Cesarza Maksymiliana. Kardynał Reisach odśpiewał żałobną sumę, a Ojciec Swięty sam dał absolucyą przy katafalku. Królewska rodzina neapolitańska i baron Hübner przytomni byli egzekwiom. Jutro ma się odbyć w Civitavecchia inne żałobne nabożeństwo dla oficerów i załogi austryackich statków stojących w téj przystani. Odprawi je monsignor Nardi audytor roty dla Austryi. Z powodu tego nabożeństwa zaszły nieporozumienia między baronem Hübnerem ambsadorem austryackim a kardynałem Antonellim. Ci dwaj dostojnicy od pewnego czasu w coraz większéj zostają ze sobą sprzeczności w rozlicznych przedmiotach.

Wszyscy biskupi z Polski Rzym już opuścili. Ksiądz Litwinowicz ostatni wyjechał. Jak słyszałem doznał on pewnych nieprzyjemności od Bazylianów greckich z Grottaferata, którzy podczas kanonizacyjnego obrzędu przywłaszczyli sobie byli wyłączny udział w ceremoniach i dopuścić nie chcieli do takowego księży naszych obrządku ruskiego z Galicyi przybyłych. Księża ruscy jednak większe nierównie mieli prawo do uczestniczenia w obrzędzie i do reprezentowania swego kraju i swego świętego jak owi Bazylianie, którzy lubo się greckimi nazywają, nie są bynajmniéj Grekami (coby nie czyniło ich jeszcze wcale ziomkami Polaka), lecz poprostu Włochami noszącymi długie brody i odprawiającymi liturgią w greckim języku. Zanim Bazylianie owi tak niesprawiedliwie obeszli się z arcybiskupem lwowskim i z duchowieństwem jego, dawali się już oni niejednokrotnie w znaki postulatorowi jeneralnemu sprawy św. Józafata, O. Dąbrowskiemu i wszelkiego rodzaju wyrządzali mu nieprzyjemności, objawiając za każdym krokiem wyraźną niechęć do Polaków i Polski, jaką podług świadectwa tych, co ich zbliska znają, są nieubłaganie przejęci.

Ojciec Swięty otrzymał w darze z Francyi dwa prześliczne gobeliny w kształcie chorągwi używanych na procesyach. Jako dzieło sztuki wielkiéj wartości, są one wystawione od dnia wczorajszego w sali tajnego konsystorza, gdzie je wiele osób idzie oglądać. Pierwszy z tych gobelinów większych rozmiarów przedstawia Niepokalane Poczęcie w ramach z kwiatów najcudniejszéj roboty i tak wybornie naśladowanych, że się prawdziwemi zdają. Drugi mniejszy wyobraża Najświętszą Pannę Częstochowską z tym napisem: *Regina Poloniae, ora pro nobis.* Pod obrazem widać Orla i Pogoń uwieńczone podwójną królewską i cierniową koroną. Nazwiska dawców nie są mi jeszcze wiadome. Podobno że te gobeliny umieszczone późniéj zostaną w prywatnym apartamencie Ojca Swiętego.

Zamysły stronnictwa czynu znowu zdają się wracać na pole praktyczne. Wiele o nich zewsząd słychać. Garibaldi wyszedł znowu z nieczynności i milczenia po uroczystościach rzymskich, jak to oddawna zapowiadał, i oświadcza głośno, że on i synowie jego gotowi na rzymską wyprawę. W Izbach włoskich mowa deputowanego Mancisciego domagająca się Rzymu jednomyślne pozyskała oklaski i uznania; p. Rattazzi, jak mówią, coraz bardziéj okazuje się pobłażającym dla stronnictwa czynu. Agitacya garibaldowska wzrasta. Wobec takiego wzmagania się rząd papieski postanowił utworzyć dwa obserwacyjne obozy, jeden pod Allumiere koło Civitavecchia, drugi pod Correse na granicy Umbryi.

Przeszłéj niedzieli trzech rozbójników hersztów band, których wzięto do niewoli z wielkiemi stratami papieskiego wojska, zdołało uciec z twierdzy w Civitavecchia, gdzie strzeżeni byli. Spuścili się w nocy z okna baszty na rogoży, w kawałki podartéj i powiązanej w powróz. Zapewniają, że stróż więzienny przekupiony został i to samo podejrzenie ciąży na szyldwachu.

Cholera w Rzymie jest nader słabą, i nieznaczącą, tak, iż nie można nawet z pewnością orzec jéj natury. Pomimo to od kilku dni widziano w nocy procesye z kilkuset a nawet z paru tysięcy kobiet złożone, które idąc boso z rozplecionemi włosami i z pochodniami w ręku napełniały ulice płaczem i gorącemi modły, jak gdyby wielka klęska groziła miastu. Nowe te procesye płci niewieściéj rzucały trwogę i popłoch między ludność. Żandarmerya tedy z rozkazu kardynała wikarego wpadła bez ceremonii na jeden z takich orszaków i rozpędziła lub aresztowała wiele z tych nocnych płaczek. Po długiem badaniu poznano, że procesye uorganizowane były przez tajny komitet narodowy dla obudzenia bojaźni i nieufności do rządu.

Wiedeń 22 lipca. Wybór deputacyi ze sejmem węgierskim traktować mającej dokonany przed kilku dniami w Izbie poselskiej rady państwa nastręczył dwie uwagi, to jest, że do deputacyi wchodzi tylko jeden członek delegacyi polskiej, a powtóre, że w liczbie wybranych napotykamy nazwiska posłów niekoniecznie z dzielności parlamentarnej znanych. Zagadki te rozwięzuje w części artykuł dziennika *Debatte*, którego ustęp odnośny tu podajemy:

„Izba poselska wybrała także przypadającą na nią liczbę członków deputacyi, a to ze skutkiem, wypowiemy to bez ogródki, nie koniecznie zadawalającym. Polacy żądali, aby wybrano dwóch z ich grona do deputacyi, i w tym celu wymienili dwóch kandydatów, to jest posłów Ziemiałkowskiego i Zyblikiewicza. Ale większość raczyła wybrać tylko jednego Polaka. Jeżeli uwzględnimy, że ze stronnictwa niemiecko-czeskiego wybrano do deputacyi dwóch posłów, wyznać musimy, że Polakom krzywdę wyrządzono przez wybranie tylko jednego z ich koła do deputacyi, w której znaleziono miejsce dla dwóch Niemców czeskich. Ale rezultat wyboru jeszcze ma drugą, niemniej uwagi godną stronę, która rzuca światło na działania stronnicze poza kulisami. Mężów jak Rechbauera i Mendego, których prace i dążności znane są dobrze z tej i tamtej strony Litawy, nie uważano wobec trybunału koteryi, która rej wodzi w klubie tak zwanym Herbsta-Kaiserfelda, za godnych wyboru! Zasługuje pod tym względem na uwagę, że poseł Rechbauer, którego wszyscy Polacy wybrali do deputacyi, nie otrzymał więcej jak 44 głosów. Nawet poseł Dr Brestl nie byłby został członkiem deputacyi, gdyby mu Polacy nie byli dali swych głosów, gdyż na liście kandydatów, którą poufni ajenci koteryj herbstowskich roznosili w Izbie, czytano wprawdzie nazwiska pp. Bachofena i Wolfruma, ale nie Dra Brestla. Polacy starali się wszystkiemi siłami i całym ciężarem swych głosów o poprawienie listy przez lewicę ułożonej.“

— Przy rozprawach nad wnioskami komisyi religijnej na posiedzeniu 23 Izby poselskiej odczytał p. Hye, jako tymczasowy naczelnik ministerstwa oświecenia, w imieniu rządu następujące oświadczenie, które podajemy w celu wykazania stanowiska, jakie rząd w tej ważnej kwestyi zajmuje:

„Rząd nie zapoznaje koniecznej potrzeby zastanowienia się nad kwestyami kościelnemi, a szczególnie między-religijnemi i uporządkowania takowych na drodze konstytucyjnej przedłożeniem odpowiednich projektów. (Nieliczne oklaski w centrum). Stosunki prawne dotyczące wymagają tem spieszniejszego załatwienia ustawodawczego, o ile N. Pan patentem cesarskim z d. 8 kwietnia 1861, Nr. 41 D. PP. ewangielickim poddanym swoim wyznania ausburskiego i helweckiego zaręczył przyznaną już w dawniejszych ustawach i ponownie w dyplomie z d. 30 października 1860 r. Nr. 225 D. PP. równość zasadniczą wobec prawa i pod względem stosunków ich kościoła do państwa, przyrzekając wszystkim poddanym swoim protestanckim utrzymać zasadę równouprawnienia wszystkich uznanych wyznań pod każdym względem tak obywatelskim jako i politycznym; nie może zaś rząd cesarski zapoznawać, że równouprawnienie przyrzeczone kościołowi ewangielickiemu, zwłaszcza pod względem form, pod któremi małżeństwo mieszane za ważne uznanem być może, i pod względem religii, w której wychowane być mają dzieci z małżeństwa mięszanego pochodzące, nareszcie co do przejścia z jednego wyznania chrześciańskiego na drugie, do tej chwili nie jest jeszcze całkowicie urzeczywistnionem. Rząd się spodziewa, że wnet zdoła przedłożyć wysokiej Radzie państwa projekt ustawy odnoszącej się do zwyż wspomnionych stosunków między-religijnych. Jednocześnie wzywa rząd wysoką Izbę jak najusilniej, aby nie żądała chwilowego i równoczesnego załatwienia wszystkich innych odnośnych kwestyj; (szemranie między posłami), ponieważ staraniem jego będzie, aby zestawić wszystkie kwestye odnoszące się do zakresu kościelnego a zarazem do zakresu prawnego władzy państwowej, jak niemniej do sprawy wychowania zastrzeżonej w głównych swych punktach władzy rządowej, na drodze układów pojednawczych z kościołem prowadzić się mających (żywe poruszenie między posłami, głosy: oho! i wrzawa), a to w ten sposób, aby uniknąć nawet pozoru nieszanowania traktatów. (Pojedyncze oklaski w prawem centrum). W miarę przygotowań uczynionych przez obecnego, tymczasowego naczelnika ministerstwa oświecenia, rząd spodziewać się może, że zdoła wszystkie stosunki w mowie będące na drodze wskazanej i w niedalekiej przyszłości załatwić w sposób zadawalający. (Pojedyncze oklaski po prawej, objawy niezadowolenia i wrzawa po lewej stronie)“.

Oświadczenie to rządowe zdaniem *Pressy* było niespodzianką dla izby poselskiej, ponieważ rozeszła się była wieść, że rząd zgadza się na wnioski Herbsta, że jedynie nie chciał sam brać inicyatywy, aby zrzucić ze siebie zarzut niedotrzymania traktatu. Tymczasem na naradzie ministrów odbytej w d. 19 bm. zapadła decyzya, aby z powyższem oświadczeniem wystąpić wobec wniosków Herbsta.

Wniosek posła tyrolskiego Jaegera, o którym w numerze wczorajszym wspomnieliśmy, upadł jak było do przewidzenia. Jeden z dzienników wiedeńskich podał wiadomość, że wszyscy posłowie polscy z posiadłości większych podpisali wniosek przerzeczony. *Debatte* prostuje mylne to doniesienie; zwraca uwagę, że z posłów posiadłości większych podpisali tylko hr. Potocki, hr. Wodzicki, i p. Gross; oprócz nich znajdują się na wniosku podpisy włościanina Tomusia i księży.

Nowelę karną, którą p. minister sprawiedliwości przedłożył izbie poselskiej; zamierza poseł Mühlfeld uzupełnić przez dodanie punktu jeszcze piątego, który wypowiedzieć ma zasadę, że przy zbrodniach karanych śmiercią wolno będzie sądowi zamienić karę śmierci na karę więzienia, jeżeli zatem przemawiać będą okoliczności łagodzące. Zasada ta mająca pośredniczyć między zachowaniem a usunięciem kary śmierci prawdopodobnie przyjętą zostanie w komisyi i w izbie poselskiej.

Komisya obradująca nad ustawą o stowarzyszeniach ukończyła narady wstępne i w przeciągu bieżącego tygodnia przedłoży izbie sprawozdanie. Projekt rządowy uległ dość znacznej zmianie. Wniosek komisyi poleca, aby izba po przyjęciu tej ustawy żądała przedłożenia projektu względem konstytucyjnego uporządkowania tych stowarzyszeń, do których ustawa w mowie będąca się nie stosuje.

Mexyk.

Czytamy w *Courrier franco-americain:*

Wiadomości jakie otrzymujemy z Mexyku dozwalają nam podać kilka szczegółów o straceniu Maksymiliana.

W d. 14 czerwca o późnej godzinie, rząd wojenny w Queretaro wydał wyrok skazujący na na śmierć Maksymiliana Habsburga, Miramona i Mejię. Wyrok ten potwierdzony został 15 czerwca przez jen. Escobedę, który oznaczył dzień 16 czerwca, jako dzień wykonania wyroku. Lecz z rozkazu Juareza, dozwoloną została skazanym 3chdniowa zwłoka dla załatwienia interesów prywatnych. W d. 19 o godz. 7ej z rana rozstrzelani dopiero zostali trzej jeńcy.

Maksymilian został rozstrzelany patrząc w oczy swych katów. Umierając ostatnie wyrzekł słowa: „biedna Karolina!“ Miramon i Mejia zostali zdegradowani przed wykonaniem wyroku i jako zdrajcy kraju rozstrzelani z tyłu.

Jenerał Escobedo następną depeszą doniósł o wykonaniu wyroku.

San Luis de Potosi 10 czerwca 1867.

Do obywatela ministra wojny.

Dnia 14 b. m. o godz. 11ej wieczorem sąd wojenny skazał Maksymiliana Habsburga, Miguela Miramona i Tomasza Mejię na śmieć. Po zatwierdzeniu wyroku nadszedł rozkaz wykonania go d. 16go. Lecz najwyższy rząd odwlokł egzekucyą aż do tej chwili. Jest teraz 7ma godzina zrana i Maksymilian co dopiero rozstrzelany został.

Racz udzielić depeszy niniejszej obywatelowi Prezydentowi Rzeczypospolitej.

M. Escobedo.

Posłowie pruski i angielski, udali się do Queretaro, chcąc ocalić nieszczęśliwego księcia. Usiłowania ich były daremne. W dniu 18 p. Lerdo de Tejada zawiadomił p. Magnusa posła pruskiego, że niepodobna ułaskawić Maksymiliana. Oto depesza, którą reprezentant pruski przybywszy do Queretaro d. 18 to jest w wilią egzekucyi, przesłał gabinetowi mexykańskiemu.

Queretaro 17 czerwca 1867.

Do JExc. don Sebastjana Lerdo de Tejada.

Przybywszy dziś do Queretaro, dowiedziałem się, że jeńcy skazani 14go, umarli moralnie w ostatnią niedzielę. Gdyż tak świat zapatrywać się będzie na to.

Wszystkie swe przygotowania poczyniwszy w tym dniu, czekali całą godzinę aż ich wyprowadzą na miejsce, gdzie mieli otrzymać śmierć, i wtedy zakomunikowano mi rozkaz telegraficzny odwlekający egzekucyą. Obyczaje naszych czasów niedozwolą, aby wycierpiawszy to straszne konanie, po drugi raz jutro byli prowadzeni na śmierć.

W imie ludzkości i honoru zaklinam WExc., aby życie ich nie było poświęcone; pewny jestem, że mój Monarcha N. Król pruski i wszystkie koronowane głowy w Europie, krwią spowinowacone z księciem-jeńcem, brat jego Cesarz Austryacki, jego kuzyna Królowa połączonych królestw, szwagier jego Król belgijski i krewni jego Król włoski i szwedzki, oraz Królowa hiszpańska, że wszyscy mówię zobowiążą się dać JExc. don Benito Juarez wszelkie rękojmie, aby żaden z jeńców nie dotknął nigdy stopą ziemi mexykańskiej.

Odpowiedź p. de Tejada jest bardzo krótka, oto jej tłomaczenie:

San Luis de Potosi 18 czerwca, godz. 10 wieczór, w Queretaro.

Panie baronie!

W odpowiedzi na telegram, który mi pan przesłałeś dziś wieczór, winienem panu powiedzieć, jak to już dałem do zrozumienia onegdaj wieczór, że prezydent Rzeczypospolitej nie jest zdania, aby było możebnem ułaskawić Maksymiliana Habsburga, które to ułaskawienie nie zgadzałoby się z względami sprawiedliwości i z potrzebą zapewnienia przyszłego pokoju rzeczypospolitej.

Zostaję p. baronie twym posłusznym sługą.

Sebastyan Lerdo de Tejada.

Pomiędzy papierami znalezionemi w Queretaro w posiadaniu Maksymiliana, znajdował się testament polityczny, w którym mianuje Teodozyusza Lares, Józefa Maryą Lacunza i jenerała Marqueza rejentami cesarstwa.

Nie zdaje się, aby książe przewidywał był swoje skazanie. Kilką dniami przed śmiercią swoją, przesłał on następującą depeszę do dworu wiedeńskiego.

„Jestem jeńcem wojennym, lecz nie lękajcie się, obchodzą się ze mną w sposób nie będący bynajmniej pogwałceniem praw i zwyczajów ludów cywilizowanych.

(podp.) *Maksymilian.*

Pisząc to nieznał jeniec prawdopodobnie Escobeda, dawnego mulnika, który z kolei został adwokatem i jenerałem, a którego dzikość równa się dzikości Marqueza. Gdyby go był znał, nie byłby takim optymistą.

Escobedo używał w istocie wszelkich możliwych środków, aby doprowadzić do skutku stracenie go, uciekał się do gróźb; mówił, że wojsko swoje zbuntuje przeciw Juarezowi, gdyby go tenże ułaskawił. Mało znano Escobedę zanim się odznaczył wzięciem Queretaro i nabył przez to wielkiej popularności w Mexyku; łudzono się pod względem jego dążności; lecz dziś wątpliwość nie jest niemożebną; należy go uważać za opętanego, za kata spragnionego krwi.

Oto są słowa które mu przypisują nazajutrz po straceniu Maksymiliana: „Zamieściłem — miał on powiedzieć — teroryzm na porządku dziennym, tracąc szefów zdrajców. Na bogatych narzuciłem znaczne kontrybucye, skonfiskowałem ich własności. Gdy czynić tego nie mogłem osobiście, delegowani przezemnie ściśle wykonywali moje rozkazy. *Spodziewam się nim zakończę zawód mój wojskowy*, widzieć płynącą krew ostatniego cudzoziemca, przebywającego w moim kraju“. Jeżeli człowieka tego nie wyprze się Juarez, jakiejże reakcyi będziemy świadkami?

Co się tyczy innych jeńców zabranych w Queretaro, mówią że wszyscy oficerowie wyższego stopnia nad stopień pułkownika oddani zostaną pod sąd wojenny, pułkownicy zaś, podpółkownicy i oficerowie niższych stopni skazani będą na więzienie od dwóch do pięciu lat

Kapitulacya Meksyku potwierdza się. Nastąpiła ona 20 czerwca. Jenerał Roman Tabera traktował z Diazem, który odwołał Marquesa chcącego jeszcze stawiać opór. Ostatni zostanie zapewne rozstrzelany. Prezydent Juarez udał się w podróż do stolicy.

Ostatnie wiadomości z Veracruz są z 21 czerwca. Poddanie się miasta miało właśnie być proponowane przez p. Bureau, komisarza cesarskiego. Jenerał Tabrada dowódzca załogi podał się do dymisyi.

Merida w Jukatanie zajętą została przez liberalistów, którzy rozstrzelali komendanta placu i dwóch głównych urzędników cywilnych.

Santa Anna jest jeńcem w Campeche. Znaleziono przy nim ważne dokumenta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca. Prezydyum Namiestnictwa nadesłało tutejszemu Magistratowi odezwę względem zbierania składek w mieście naszem na poszkodowanych wylewem wód w Galicyi. Odezwa ta jest jednobrzmiąca z odezwą ogłoszoną w Nr 164 *Czasu* z d. 20 lipca a wzywającą kraj cały do niesienia pomocy zatopionym, a przeto powtarzać jéj tu nie będziemy. Prezydyum Namiestnictwa w odezwie téj do Magistratu krakowskiego powołuje się na udowodnioną już tylokrotnie gotowość do ofiar i szczodrobliwość mieszkańców Krakowa, spodziewa się przeto, że i teraz dłoni swéj nie cofną.

Na skutek tego wezwania Magistrat upoważnił komisarzy okręgowych w mieście do przyjmowania dobrowolnych datków i wciągania takowych w spisy. Również prezydyum Magistratu przyjmuje dary w tym celu składane.

— Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krak. odbył d. 13go b. m. posiedzenie nadzwyczajne a przed feryami ostatnie. Było ono wielce zajmującem z powodu ważności, a w części zupełnej nowości przedmiotów wniesionych. Jakoż prof. Gilewski udzielił Zgromadzeniu uwagi nad skutecznością nastoju ciemierzycy zielonej (*tinct. veratri viridis*) w zapaleniu płuc, oparte na bardzo starannych i rysunkiem uzmysłowionych spostrzeżeniach nad wpływem, jaki ten lek wywierał na tętno, liczbę oddechów i ciepłotę chorych; następnie zaś Dr Stopczański odczytał sprawozdanie z badań dokonanych w r. 1866 w tutejszej uniwersyteckiej pracowni chemiczno-patologicznej, z którego Zgromadzenie powzięło wiadomość o wielu pracach mogących wzbogacić naukę, jakie bądź przez niego samego, bądź pod jego kierunkiem w ciągu ubiegłego roku dokonane zostały. Oba przedmioty posiedzenia, bądź w „Roczniku Towarzystwa naukowego,“ bądź w jego „Przeglądzie lekarskim“ wkrótce ogłoszone będą.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w ciągu czerwca i lipca cztery posiedzenia, na których zajmowało się następującemi przedmiotami.

Na posiedzeniu 15tem (4 czerwca) Dr Rydel przedstawił chorą pomyślnie przez niego operowaną, z powodu zaćmy (katarakty) za pomocą najnowszéj, przez Graefego podanéj, odmiany wydobywania zaćmy sposobem linijnym i w obszernym wykładzie przedstawił dzieje, główne zasady, wreszcie zalety i niedostatki téj metody operacyjnéj, okazując potrzebne narzędzia, a w końcu wykonał takową na oczach wyjętych ze zwłok ludzkich.

Na posiedzeniu 16tem (18 czerwca) Dr Aleksander Kremer odczytał wyciągi z pism lekarskich francuskich, które dały powód do uwag. Prócz tego na tém posiedzeniu, równie jak na następném (dnia 2 lipca) toczyły się rozprawy nad listem Dra Starkla z Tarnowa o dozorze policyjno-lekarskim nad sprzedażą masła i nabiału, których ostateczny wynik był ten, że wprawdzie w kraju naszym co do masła nadzór policyi lekarskiéj na targach jest mniéj potrzebny, albowiem sami konsumenci po większéj części mogą sprawdzić jego dobroć i czystość; co do mleka zaś większa część zanieczyszczeń tego pokarmu, dziejących się w wielkich miastach, jak np. w Paryżu, Londynie i t. d., u nas nie ma miejsca; jednak rozcieńczanie go wodą, które się u nas niewątpliwie odbywa, ma znaczenie nietylko jako oszustwo, lecz i pod względem zdrowia konsumentów, mianowicie dzieci, i z tego powodu próbowanie mleka na targu za pomocą galaktometru jest rzeczą pożądaną.

Na ostatnich dwóch posiedzeniach (2 i 8 lipca) na wniosek Dra Serkowskiego Towarzystwo zajmowało się kwestyą najstósowniejszego obsadzania posad urzędowo-lekarskich w kraju, a mianowicie przez konkursa, i zastanawiało się nad upośledzonem stanowiskiem urzędowem i niedostatecznem uposażeniem lekarzy urzędowych (powiatowych), tudzież nad warunkami, którychby wymagać należało od kandydatów do tych posad, a głównemi z nich są: odpowiednie wyższe ukształcenie lekarskie i gruntowna znajomość języka krajowego. W przedmiocie tym, blisko obchodzącym dobro służby zdrowia, ogółu mieszkańców i stanu lekarskiego, Towarzystwo uchwaliło przedstawienie do JE. Namiestnika.

Do liczby członków czynnych Towarzystwa przybył Dr Józef Barzycki w Krakowie, a do członków korespondentów: DDr Wład. Florkiewicz w Koniecpolu, Wojciech Stanko w Żywcu i Hipolit Armatys we Lwowie.

— Z powodu wzmianki naszej wczoraj o poranieniu przez policyantów dwóch murarzy ciężko a trzeciego lekko, tudzież nawzajem o zranieniu jednego policyanta przez tychże pijanych murarzy, odbieramy następujące pismo:

„Dnia wczorajszego o godzinie 8mej przed południem przybiegł strażnik akcyzowy do strażnicy wojskowo-policyjnej na tutejszym dworcu znajdującej się, i żądał asystencyi przeciw pięciu murarzom, którzy wychodząc z jednej szynkowni za rogatką Mogilską leżącej, 7 drogą idących mniszarzów napadli, 3 pobili, i gdy pobici w domu akcyzowym na rogatce Mogil-

---

Nowe szelki, czyż nie dowodzą, że przemysł nigdy nie stał wyżej? Odwiedziny monarchów nie sąż symptomatem zwiastującym bliskie zbratanie ludów? Znanoż hygieniczne szelki za Ludwika XIV? A monarchowie w zeszłym wieku, czy oddawali sobie przyjacielskie wizyty? Ktoośmieli się przeczyć, że świat postępuje?

Nikt temu nie przeczy — postępuje nawet tak prędko, że połowę dawnego mienia rzuca po drodze — bo dawny nabytek nie lekki, ciąży w tak śpiesznym pochodzie...

Teoretycy francuscy biorą ruch za postęp; choć się kraj cofa, oni krzyczą, wygrana! żeby sobie oszczędzić pracy walczenia.

Mianowanie Oktawa Feuillet bibliotekarzem w pałacu Fontainebleau, niepodobało się wielu — poniekąd słusznie. Jestto synekura przynosząca sześć tysięcy franków. Gdyby pan Feuillet potrzebował tej sumy na życie, nominacya wydawałaby się słuszną. Ale p. Feuillet jest bardzo bogaty. Sztuki przynoszą mu dochód nie mały; ma krzesło przy ognisku Buloz'a; ma pensyą akademicką — słusznie więc mają mu za złe, że się nie zrzekł bibliotekarstwa na rzecz jakiego ubogiego sawanta, którego taka pensya byłaby uszczęśliwiła. Złośliwi mówią, że do urzędu przywiązany jest mundur i kapelusz z piórami — a w takim razie Feuillet za nic w świecie miejsca swojego nikomu nie ustąpi.

— Wyszła druga część *Listów o Anglii* Ludwika Blanc. Jestto zajmujące dzieło. Listy ogłoszone w dzienniku *Le Temps* w 1863 i 1864 roku, zyskują na zestawieniu: całość poglądu tym sposobem lepiej się uwydatnia. Wielką zaletą Ludwika Blanc jest jasność: myśl jego przedstawia się tak wyraźnie, że czytelnik najmniej wtajemniczony w kwestyą, odrazu ją pojmuje. Zbyteczna chwalić styl: język Blanca prosty, harmonijny, giętki, przypomina znakomitych pisarzy francuskich XVII wieku.

Listy są zajmujące, bo historya nie starzeje się jak romans; kwestye dziejowe długo na porządku dziennym pozostają. Autor porusza najżywotniejsze: kwestyę Polską, Duńską i Amerykańską. Opracowane przez pióro będące zawsze na usługach wolnego ducha, stają się zajmujące dla najobojętniejszych. Obok tego, znakomicie malowane portrety. Lord Lyndhurst, w którym Francuzi poznają swojego Dupina; ostatni arcybiskup Dublina; Thackeray, Fryderyk VII, Cobden, Bright itd. Szczegóły dotyczące obyczajów angielskich, bardzo malownicze i humorystyczne: walki bokserów, dziennik *Times* dorzucają obficie kolorytu miejscowego. Większa połowa drugiego tomu poświęcona badaniu kwestyi własności, angielskiego prawa starszeństwa, uprawie roli.

Wyszedł już albo wyjdzie niebawem z druku *Hymn* Rossiniego. Płaczcie małe amorki!!

Sławny Maestro napełniwszy świat harmonią, po długiem milczeniu wystąpił znowu — i przytrafiło mu się na wystawie powszechnej, co rodacy jego zowią *fiasco*.

Natchniony twórca *Mojżesza* i stu arcydzieł melodyjnych, pisząc *Hymn pokoju* poczuł w sobie zapał wojenny. Nie wiadomo czy laury Meyerbera spać mu nie dały — czy go ogłuszył Verdi, dość że pod jakąś tyrańską przemocą przestał być sobą i napisał coś wedle ostatniej maniery wymienionych mistrzów. *Łabędź z Pesaro* może skutkiem wrodzonej przekory, skoro od niego zażądano, żeby opiewał słodycze pokoju, krwi zapragnął i prochu...

Zwierzchność zawsze uprzejma dla słabości wielkich ludzi, dała do dyspozycyi muzyka pół tuzina moździerzy. Te huk czynią nieznośny... bębny swoją drogą hałasują — wreszcie chór markietanek przyczynia się do uwojennienia pokojowej muzyki. W danym razie *Hymn pokoju* bez zmiany może się przydać wojnie: na wolnem powietrzu lepiej się zapewne wyda, jak w pokojowej szklarni.

Szkoda, że poezya Emila Pacini, Pindara tych uroczystości, nie mogła wysoko unieść mistrza. Rymy opłakane! myśl jeszcze uboższa... Jednem słowem, nie udała się wcale ta Marseillieza pokoju. Nawet Sułtan, który nad wszystkich kompozytorów przekłada Rossiniego, nie upatrzył stósownego do oklasków miejsca.

A propos! Sułtan odjeżdżając podarował Cesarzowi swojego prześlicznego konia. Koń ten niezrównany, jest obecnie celem ciekawości powszechnej: nieustanna procesya do stajen cesarskich, gdzie nadobne zwierze widzieć można za biletami wydawanemi przez ministra domu cesarskiego.

Rumak jest nadzwyczajnej, nie znanej w Europie piękności. Sierć jego mleczna i lśniąca, tem tylko różni się od białego atłasu, że różowa skóra sprawia mieniącość maści, co konia podobnem czyni do perły. Nie duży, wytwornych kształtów, rasy arabsko-tureckiej z otwartą hrapą i wielkiemi oczyma pełnemi rozumu i łagodności, koń sułtański należy niewątpliwie do najpiękniejszych jestestw organicznych. Rzeźbiarze, malarze, fotografy, otaczają go nieustannie, jako ideał proporcyi i wcielonego ognia.

Koń p. Raimbeaux też odbiera liczne wizyty, ale ludzie patrzą nań z innego punktu widzenia: koń ten należy do historyi — ma naznaczone miejsce w rzędzie koni słynnych — wiadomo, że obok ludzkiego istnieje w dziejach panteon koński, który też obejrzeć warto, mianowicie w czasie wystawy powszechnej.

Na wstępie widzimy tam *Pegaza*, konia skrzydlatego, syna Neptuna i Meduzy. Pomógł on Perseuszowi do uwolnienia Andromedy, a Bellerofonowi do zabicia *Chimery*, która później stała się symbolem urojenia.

Pegaz wyobraża polot poetyczny. Narowisty pod wodzą fałszywych poetów, prawdziwych wynosi na szczyt Helikonu.

Obok stoi *Bucefał*, ulubiony wierzchowiec Aleksandra. *Bucefał* kosztował króla macedońskiego trzynaście talentów, trochę więcej niż 140,000 złotych polskich. Tylko Aleksander mógł na nim siedzieć. *Bucefał* przeszyty strzałami w bitwie z Porusem, umarł z ran... Inni mówią, że ze starości: miał lat trzydzieści kiedy żyć przestał. Aleksander wielki płakał go jak przyjaciela i na jego pamiątkę wybudował miasto, które nazwał *Bucefalis*.

Dalej, w końskim panteonie widzimy konia Cezara, owego sławnego rumaka, którego nogi były podobne do ludzkich, miał po pięć palcy zamiast kopyta.

Swetoniusz mówi, że skoro wróżbici przepowiedzieli, że pan tego konia będzie panem świata, Cezar go nabył, karmił i z wielką chodowoł pieczą. Nikt nigdy na nim nie jeździł prócz Cezara, który później pamięć jego uczcił stawiając jego posąg w świątyni Wenery.

Dalej, koń Kaliguli *Incitatus*, który był konsulem i odbierał należne sobie honory.

Dalej widzimy konia Trojańskiego. Historya jego zbyt znana żebyśmy ją powtarzać mieli.

Obok drewnianego konia, konie bronzowe świętego Marka, też historyczne. Gwałtem przyprowadzone do Paryża, chwilę zdobiły łuk tryumfalny Tuilleryjskiego pałacu; w r. 1815 wróciły napowrót do Wenecyi.

Dalej konie Fidiasza zdobiące rzymski plac Monte-Cavallo; dalej, cztery konie Apokalipsy: „biały, rudy, kary, a czwarty *bladego* koloru.“ Władza tych koni była w zębach i w ogonach, „które były jako jadowite węże z głowami.“

Dalej klacz Mahometa, która miała siodło narysowane na grzbiecie. Koń czterech synów Aymorba, sławny pod nazwą *Bayarda*; koń Mazepy, *Rosinanti* Don Quichota; *Koń-Widmo*, który po wielekroć jawił się w Ameryce podczas wojny o niepodległość, a którego później Paryżanie w swoim cyrku oglądali.

Dalej *Koń bronzowy* Aubera, a przy nim *Gladiator*, *La Toucques* i wszystkie uwieńczone ostatnich czasów — znakomitości wprawdzie innego rodzaju, ale zawsze znakomitości, są cechą dnia dzisiejszego, dla tego na wzmiankę zasługują.

Ostatni przybyły, koń pana Raimbeaux, zbogacił czworonożny panteon, czyli wystawę powszechną sławnych koni.

W licznych sprawozdaniach z Wystawy powszechnej przemysłowej, niewiem czy wam mówiono o nowej, która się w okolicach Paryża gotuje.

Miasto Nanterre idąc w ślad za myślą ogólną, zamierza urządzić wystawę swojego płodu, *dziewic cnotliwych*, tak zwanych *Rozierów*, które co roku pan Maire własną ręką wieńczy.

Wszystkie żyjące Roziery wezwane są do orszaku wybranych 1867 r. Na sześćdziesiąt siedm uwieńczonych od r. 1800, wiele już nie żyje. Jednak trzydzieści dziewięć obiecało uczestniczyć w tej fecie rodzinnej. Najstarsza, z r. 1802, liczy lat ośmdziesiąt cztery i mieszka u wnuka winiarza na Batignolles.

Cóż mówicie o tej wystawie *wsteczpoglądnej*?

skiej schronienie znaleźli, tamże gwałtem wkroczyć chcieli. Dwaj zawezwani żołnierze policyjni zetknąwszy się z tymi excedentami na drodze ku miastu obok ogrodu angielskiego prowadzącej, kamieniami powitani, otoczeni i nożami czynnie zaczepieni zostali tak stanowczo, iż jeden żołnierz odniósł ciężkie skaleczenie na prawej ręce, w skutek którego dwa palce stracić będzie musiał. Żołnierze policyjni zmuszeni więc byli do zrobienia użytku ze swych pałaszy, w skutek czego jeden excedent w głowę, drugi w rękę znacznie, trzeci zaś lekko skaleczeni zostali. Znaczniej skaleczeni umieszczeni w szpitalu, trzeci do aresztu oddany a dwóch uciekło.

Przeciw winowajcom śledztwo karne zarządzone zostało."

— *Z pod Kańczugi.*

Wyczytawszy w Kronice *Czasu* sprawozdania z wylewów Sanu, Wisłoki, Dunaju i t. d. sądzę, że należy oddać sprawiedliwość naszéj Mleczce, która mniéj znana, z natury niby skromny strumyk, ledwie cztery mil od źródła do ujścia swego w Wisłok licząca, przy sposobności potrafiła wznieść się do rozmiarów starszych swych siostrzyc, wyrównywając im zupełnie w niszczeniu, jakie zrządziła między Kańczugą a Przeworskiem na urodzajnych, nieznających dotąd powodzi niwach Zarzecza, Krzeczowic, Urzejowic, Żurowiczek i innych jéj potęgą zdumionych włości. D. 10 b. m. pierwszy brzask dnia przeraził widokiem okropnego wezbrania, zagarniającego wszystko pod swe nurty. Ciągle trwająca burza miotała bałwanami rozhukanego żywiołu, a paromilowa płaszczyzna, którą ze wzgórzy naszych oko objąć mogło, zdawała się jedną falą pieniącą się i zalewającą żyzne pola ze zbożem, łąki, ogrody, niosącą kopy siana, drzewa, zerwane jazy i mosty całe.

Starzy ludzie, dobrze pamiętający rok 1813, nie widzieli nic podobnego do téj powodzi. Mleczka równie jak wpadające w nią ciche potoczki, płynie w bardzo głębokiem korycie; łożysko jéj wielkiéj także dosięga szerokości; przez poprzednie lat kilka zaledwie sączyła się wodą, nie wystarczającą dla potrzeby okolicznéj, w dzień zaś wspomniany rozlewała się w szerokości kilkudziesięciu morgów, a wezbrawszy na $5\frac{1}{2}$ łokcia nad poziom łąki i pastwiska, na których nigdy dotąd wody nie widziano, zalała pod dach stojącą tam stajnię i zatopiła zamkniętych w niéj trzydzieści kilka sztuk pięknej stadniny. Dla silnych fal wiatrem zrządzonych, żadną łódką dopłynąć nie było podobna, by nieść ratunek biednym stworzeniom. W okolicy równie bardzo wiele bydła jest zatopionego, szczególniéj na przedmieściach Przeworska, gdzie woda dachów sięgała.

— *Krosno* 19 lipca.

(*J. P.*) I nasze miasto poniosło znaczne szkody przez wylew dwóch rzek Wisłoki i Libatówki.

Samo miasto leży na wzgórku, a przedmieścia dokoła w dolinie. Z dnia 9 na 10 po 36 godzinnym ulewnym deszczu wraz z burzą nadzwyczajną w tej okolicy niesłychaną, wody dokoła nas oblały, jakby na wyspie. Wśród szumu i fal widać było jak woda unosiła domy, belki z mostów, sprzęty domowe, a ryk bydła, krzyk i płacz mieszkańców był przerażający. Domów na przedmieściach jest wiele zrujnowanych, lecz dzięki Bogu woda tylko jeden zabrała. Most miejski na Wisłoku znacznie uszkodzony, jakoteż i na głównym gościńcu na Libatówce, lecz w sąsiedniej wsi Krościenku Wyżnym zabrała woda most i ławę bardzo ozdobną, własność p. Ksawerego Skrzyńskiego.

Ziemiopłody tak poniszczone, że z mułu wydobyć nic nie podobna, ziemniaki wypłukane, brzegi zaś poobrywane i jazy popsute.

Nędza czeka wszystkich tak w mieście jak i po wsiach. Od początku wiosny dnia jednego nie było aby deszcz nie padał, choćby tylko krótko, a czego woda nie zalała, to się przez słotę zniszczy. Ziemniaki już gnić zaczynają. Na wsi jeszcze prędzej wieśniak da sobie radę i z pracy rąk wyżyje, czy przy żniwie czy młocce w dalszych okolicach, lecz w mieście ostatni dobytek mieszczanina przepada, a nie jeden co za pożyczone pieniądze i na wynajętym gruncie zasiał i zasadził, w godzinie wszystkiego pozbawionym został. A przy braku roboty u rzemieślników, których tu największa część składa się z szewców, nędza ogromna już się zakrada.

— *Z nad ujścia Sanu* 19 lipca.

(*W. R.*) Zewsząd dochodzą publiczność wiadomości o zniszczeniach, jakie sprawiły wylewy wód, jednak dotychczas nie było jeszcze doniesienia z nad dolnego Sanu, mianowicie przy ujściu tejże rzeki. Jako świadek naoczny, chociaż spóźnioną cokolwiek wiadomość o tem przesyłam.

Dnia 10 b. m. woda Sanu mieściła się jeszcze w swych brzegach, dopiero pod wieczór 11go dosięgła 12 stóp nad stan zwykły i w niektórych miejscach zaczęła się równać ze szczytem grobel. Pod ten czas woda w Wiśle dosięgała wysokości 2 stóp nad szczyt grobli i tylko niezmordowanemu wysileniu, z podobnemi wodami obeznanych mieszkańców, udało się ogólnemu wylewowi zapobiedz. Jednak stara i już nadbutwiała śluza groblana pod Gorzycami została około południa rozerwaną i woda wiślana zalała część Gorzyc, oba Motycze, część Skowierzyna, Zaleszan i Zbydniowa.

W nocy 11go na 12ty zaczęła woda wiślana opadać, jednak sanowa ciągle rosła, tak iż dosięgła wysokości 13 stóp; natenczas niebyło już można utrzymać grobli pod Czekajem Wrzawskim, gdzie właśnie przez obejście kilku tam broniących brzegów, zniszczenie grobli przyspieszonem zostało. O 10tej rano powstały dwie przerwy u grobli i całe Wrzawy oraz jej przysiołki Łapiszów, Dąbrowa, Czekaj, Zadole, Sadowce i Goczałkowice zalanemi zostały, a woda z nadzwyczajną chyżością i siłą pędząc zerwała jeszcze kilka tam faszynowych i spłukała grobli sanowej około 300 sążni, a wiślanej około 100 sążni długości, przyległe zaś pola oprócz zupełnego zniszczenia plonu, uległy jeszcze zasypaniu nierodzajnym piaskiem.

Dnia 13go dosięgła woda wysokości 14tu stóp tj. takiej jaką była w roku 1844, przerwała i zniszczyła część grobli w Pniowie na prawym, zaś pod Berdechowem i Zbydniowem na lewym brzegu; natenczas prawie ogólna powódź nastąpiła.

Wsie między prawym brzegiem Sanu a Wisły położone t. j. Nowiny, Pniow, Antoniów, Żabno, Dąbrówka, Orzechów, Witkowice, Chwałowice i Popowice zostały tą powodzią tem bolesniej dotknięte, ile że w tym roku, podczas zatoru w miesiącu styczniu również zalanemi były.

Te okolice przy ujściu Sanu nietylko ucierpiały od wody wiślanej i sanowej, ale także i od wód lasowych, które nie mając uregulowanych a po części i żadnych odpływów, jak n. p. w okolicy Radomyśla, Pniowa, Chwałowic, już przy zwykłym stanie tworzą bagna, a podczas spiętrzenia tychże dopełniają zniszczenia pól rodzajnych przez rwiące i kwaśne wody swoje.

Dnia 14go zaczęła woda w Sanie szybko opadać, tak iż 16go we wtorek w swoje brzegi cofnęła się, na dniu zaś dzisiejszym jest jeszcze 4 stopy nad stan zwykły.

Nadbrzeżni mieszkańcy nie pamiętają, aby kiedy taka mnogość przedmiotów Sanem przepływała, ponieważ podczas tej wody ciągle było można widzieć pędzące już to luźne drzewa, już to części tratew z ludźmi, i bez tychże, zerwane tamy i t. p. przedmioty. Pomimo jednak tak niezwykłej powodzi, dzięki spiesznie niesionemu ratunkowi nikt z ludzi życia nie utracił. Chociaż urząd powiatowy w Tarnobrzegu podczas tej powodzi zasilał biednych chlebem i solą, jednakowoż to wsparcie ani trwać długo, ani też ogólnej nędzy zaradzić nie może.

Nieodzowną by zatem potrzebą było, dać tej zubożałej, ludności zarobek, a zarazem ochronić ją od powtórzenia się podobnej klęski, co tylko przez spieszne zaczęcie i wykonanie odpowiednich robót wodnych jest możebnem.

Jak na teraz, nie dadzą się jeszcze szkody tak w polach jak również i w budowlach wodnych powstałe, dokładnie obliczyć, jednakowoż śmiało rzec można, iż szkody w tych ostatnich w okolicy od Rozwadowa do ujścia Sanu przeszło 100,000 złr. wynoszą. Wiadomą jest rzeczą, że prawie równocześnie z objęciem Galicyi, Rząd przedsiębrał obronę brzegów i częściową regulacyę rzek spławnych tutejszych, od roku zaś 1864 miała się systematyczna i zupełna regulacya tych rzek dokonać, jednak to przedsięwzięcie tak żółwim idzie krokiem, że dotychczas z tej regulacyi prawie żadnych korzystnych niema rezultatów. Wiele by się to dało w tym przedmiocie, — który niestety zbyt mało w naszym kraju budzi zajęcia — słusznych przytoczyć krytyk, jednak jak na teraz, ograniczam się tylko na tem pobieżnem doniesieniu, zachowując sobie jednak na później szczegółowe uwagi nad sposobem przeprowadzenia i konstrukcyą tych dotąd nad tutejszemi rzekami wykonanych budowli wodnych.

— *Biecz* d. 19 Lipca.

(*E. P.*) Wiadome są całemu krajowi niezmordowane usiłowania ks. Tomasza Jaszczóra około podźwignienia już prawie w gruzy rozsypującego się kościoła parafialnego w Bieczu. Patrząc na to z dniem każdym wznoszące się dzieło, podziwiać należy silną wolę i niezmordowaną wytrwałość jednego człowieka, który z własnem zaparciem się pokonywa tysiączne trudy i przeciwności. Dzisiaj starożytna ta pamiątka na zewnątrz prawie zabezpieczona, świadczyć będzie przyszłym wiekom i potomności naszej o zasługach położonych dla kraju tego wielce szanownego kapłana.

Miasto nasze wywdzięczając się choć w części za bezinteresowne a pełne poświęcenia prace, zaszczyciło ks. Jaszczóra dyplomem honorowego obywatelstwa, a N. Pan nadał mu krzyż złoty zasługi z koroną. Akt wręczenia obu tych honorowych oznak odbył się bardzo świetnie 14go b. m. Lud zgromadził się licznie z całej okolicy, tak że świątynia, lubo dosyć obszerna, pobożnych pomieścić nie mogła.

Naczelnik p. Błoński przed kościołem wobec ludu po gorącem przemówieniu wręczył kapłanowi krzyż złoty, a burmistrz miasta wręczył mu dyplom obywatelstwa. Dzień ten nie skończył się na samych objawach zaszczytnych. Oto Franciszek Haluk włościanin ze Siar, parafii Sękowa, któremu Opatrzność dozwoliła korzystać z obfitych w tej okolicy źródeł nafty, będąc przytomny obrzędowi, a oraz przekonawszy się naocznie, jak dalekiem jest jeszcze, aby dzieło restauracyi kościoła do skutku doprowadzić, ofiarował z własnej inicyatywy na ten cel 100 złr. i takowe już na ręce proboszcza naszego złożył.

— Donoszą nam z Sędziszowa, że d. 16 lipca o 4éj po południu wpadł był piorun kominem do domu p. Jakóba Bluma na rynku, rozwalił komin, zniszczył kuchnię w izbie dolnéj, do któréj się dostał, obleciał izbę, gdzie w kolebce spało dziecko, przez drzwi otwarte wpadł do przeciwległéj izby na drugiéj stronie sieni, nikogo z obecnych tam osób nie uszkodził, i zostawiwszy tylko za sobą mocną woń siarki, wyleciał przez sień otwartą na ulicę z silnym łoskotem i dymem. Oprócz więc rozwalenia komina, przedziurawienia dachu i zepsucia pieca żadnéj nie zrządził szkody. Huk jednak i watrząśnienie były tak wielkie, że w domu bednarza około tysiąc kroków odległym, popękały szyby w oknach, a w sąsiednim domu dziewczyna 10letnia takiego doznała przerażenia, że ją zaledwie docucić zdołano.

— Telegram paryski donosi, że kapela austryacka otrzymała pierwszą nagrodę na wystawie paryskiéj.

— Dnia 22go lipca przy pięknéj pogodzie parno. Największe ciepło dnia było $+ 24^{0},4$, najmniejsze $+ 9^{0},6$. Barometr stoi w mierze; wysokość jego o godzinie 6téj rano dnia 23go lipca była $329''',37$; termometru $+ 13^{0},8$. Wiatr zmienny cichy.

— We środę dnia 24go lipca, Śtéj Krystyny panny.

Sprawy Sądowe.

Proces Berezowskiego

Przesłuchanie świadków.

(Ciąg dalszy.)

Aleksander Frankowski, 33 letni: Znałem Berezowskiego, odkąd wstąpił do naszego oddziału. Miał wtedy lat 16; był zawsze dobrym żołnierzem. Ukrywano przygotowanie do powstania przed dziećmi; on się dowiedział, przystąpił do walki na zabój z wrogiem Polski; przybył do obozu z lancą, którą sam zrobił. Po wojnie, byliśmy zmuszeni przejść do Galicyi. Berezowski był zawsze słodki, posłuszny, a nie był to jeszcze mężczyzna, lecz dopiero podrostek. Po upadku powstania schroniliśmy się do Francyi, na tę ziemię klasyczną przez jej przyjaźń dla Polski. Berezowski był całkiem złamany; my starsi, znosiliśmy nieszczęście z większym spokojem; on zaś zawsze myślał, że jutro, pojutrze, za rok wojna rozpocznie się na nowo. Sądziliśmy, że mu brakowało wykształcenia aby słuchać tutaj nauk; on chciał się nauczyć rzemiosła, żeby umieć broń robić. Pozostał rok w Leodium, potem przybył do Paryża, objawił życzenie na nowo kształcenia się, zaoszczędził sobie 200 fr. z swojej żywności. Wszedł do zakładu p. Jeoffray, a po wyjściu stamtąd przyjął robotę u p. Gouin. Zawsze zajmował go los ojczyzny. Był bardzo religijnym, wierzył w Boga i ojczyznę; był bardzo egzaltowany, a pracując, miał tylko zawsze Polskę na myśli.

Sierzputowski, 36 letni, urzędnik w Picpus: Znam Berezowskiego od początku naszego powstania. Pierwszej nocy powstania przyłączył się do nas z lancą, którą sam zrobił; był to dobry żołnierz, moralności nienagannej. Po upadku powstania, kilku nas oficerów wzięliśmy na siebie takie dzieci jak on, aby im zastąpić rodziców. Nie mieliśmy dość funduszów. Sam pułkownik radził mu obrać stan; wybrał on sobie ślusarstwo, udał się do Leodium, a kiedy się dosyć obeznał z robotą, przybył do Paryża, aby być bliżej przyjaciół swoich i kolegów. Ponieważ zbywało mu na znajomości języka francuskiego, oszczędzał sobie z jadła, aby się uczyć. Podczas pobytu swego na pensyi u p. Courgeon, był zawsze wielce religijnym i zachowywał się moralnie.

Courgeon, 53 letni, dyrektor szkoły p. Jeoffray: Berezowski był mi przedstawiony przez pułkownika Ruszczewskiego w lipcu; pozostał u nas do grudnia. W grudniu opuścił nasz zakład; dowiedziałem się od tego czasu, że fundusze swoje wyczerpał i przez zbyteczną skrupulatność, niechciał być nam ciężarem. Był on bardzo religijnym, jak w ogóle wszyscy jego rodacy i dobrym towarzyszem; zresztą, wszyscy co go znali, zachowali o nim dobre wspomnienie.

Izydor Masson, 39 letni, mechanik: Będąc nadzorcą robót u p. Gouin, miałem oskarżonego pod mojemi rozkazami. Nie był on szczególnie silnym w robocie, a nigdy nie widziałem go, aby żartował lub śmiał się.

Lista świadków korzystnych dla obżałowanego wyczerpana.

Prezes: Berezowski, nie masz pan stryja?

Obżałowany: Mam panie.

P. Czy bawi on w Paryżu?

O. Ten który mieszka w Paryżu, nie jest moim stryjem, lecz jego żona...

P. Jest ciotką pańską?

O. Tak jest.

P. Jak się on zowie?

O. Mażecki.

P. Czy jest teraz w Paryżu?

O. Nie wiem.

P. Gdzie mieszka?

O. Zapomniałem; to gdzieś w pobliżu ulicy *des Saints Pères.*

P. Kiedyś go pan widział?

O. Na dwa tygodnie przed moim wyjazdem.

P. Masz pan zawsze pamięć na zawołanie podczas przesłuchań; jak się to dzieje, że nie wspomniałeś o tym wuju, kiedy się wypytywano o krewnych w Paryżu. Pytam pana względem okoliczności, o której nam donoszą w tej chwili telegrafem.

Naczelny prokurator: Nigdy Berezowski, nie mówiłeś pan o tym wuju w czasie śledztwa. Musiałeś mieć z nim stosunki; dla czego o tych stosunkach przemilczałeś?

O. Zapomniałem o nich.

Prezes: Jakto mogło być, żeś nie wspomniał o tym wuju przed sędzią śledczym? Jak się on zowie?

O. Mażecki.

P. Widzę ja tu inne nazwisko; masz pan wuja, który się nazywa Hryniewiecki.

O. Był to brat mojej matki, lecz umarł.

P. Czy był w wojnie powstańczej?

O. Nie, on był we Francyi w r. 1830.

P. Twierdzisz, że nie masz innych krewnych w Paryżu?

O. Nie wiem o innych...

P. Wszelako, odebrałem właśnie w tej chwili depeszę telegraficzną, która utrzymuje przeciwnie.

Obrońca Arago: Nam ta depesza nie jest znaną.

Prezes: Obrońca może przeczytać depeszę, a przekona się, czy słusznie zrobiliśmy nie czytając jej. Zaczyna się ona od tych słów: „Właściwe władze mówią, że ma on krewnego, wielkiego zapalenia w Paryżu."

Arago: Z jakiego źródła pochodzi ta depesza?

Prezes: Pochodzi zapewne z północy.

Arago czyta depeszę, którą mu udzielono. Zaczyna się ona od tych słów: „Władze właściwe mówią, że Berezowski ma w Paryżu wuja, dawnego przywódzcę bandy, człowieka gwałtownego, który może nie jest obcym zbrodni 6go czerwca?

Berezowski nachyla się ku swemu obrońcy.

Arago: Obżałowany przypomina sobie adres swego wuja: *rue Saint Dominique* 55.

Prezes: Pan prokurator naczelny ma głos.

Naczelny prokurator Marnas: Panowie przysięgli! Pragnę wraz z wami ocenić i określić bezbożny zamach zeszłego miesiąca; taki jest w rzeczy samej jedyny cel wytknięty wspólnym naszym usiłowaniom. Obżałowany przyznaje się do zbrodni, do długiego namysłu, który ją przygotował; nakreśla najdrobniejsze jej szczegóły bez skruchy, bez wzruszenia, wypowiada obrzydliwy żal z niepowodzenia. A jednak, gdzież wzruszenie i skrucha naturalniejszy winnyby znaleźć przystęp?

Oto wygnaniec, który na tej gościnnej ziemi znalazł wsparcie i bezpieczeństwo; wsparcie, użył go na zakupienie broni morderczej; bezpieczeństwo, aby przygotować w cichości haniebny zamach, który wykonał w dniu publicznego obchodu; aby ugodzić Cara, którego w nienawiści swej ściga, nie lęka się siać śmierci pośród tłumu, narażając Cesarza Napoleona.

W obec tej niezmiernej i tak dziwnie naiwnej przewrotności, zapytajcie sami siebie panowie, jakiego winowajcę macie sądzić. Tym winowajcą, obowiązek nakazuje mi dać go wam poznać, w tym samym czasie, w którym trzeba go przekonać o ogromie jego zbrodni.

Obżałowany — rozprawy te opowiedziały wam jego żywot — należy do uczciwej rodziny na Wołyniu, która cała była wolną od agitacyj politycznych. Ojciec jego mieszka w Rosyi i oddaje się tam sztuce wyzwolonej; bracia i siostra pozostały przy babce, gdzie się złączyły z ojcem swoim. Pod tym względem oświadczenia oskarżonego różnie się wyrażają; lecz o co mi idzie głównie, gdyż osobliwe pogłoski krążyły między publicznością, że nikt z jego rodziny nie został pokrzywdzony przez rząd rosyjski na majątku, na osobie, ani na honorze. Berezowski przyznał to formalnie; a kiedy później odwołując te szczere zeznania, powiedział, że „wszyscy mieli do cierpienia, gdyż Polska cierpi", stawiam naprzeciw temu osobliwemu tłomaczeniu, że i swoi odstąpili go i potępili. Prawda jest, że bądź przez poddanie się, bądź poczuciem bezowocnej walki, wszyscy członkowie tej rodziny oprócz obżałowanego, trzymali się zdala od powstania r. 1863.

Co się jego tyczy, 8go maja owego roku przyłączył się do powstańców i umieszczono go w pułku ułanów wołyńskich. W kilka tygodni, po dwóch czy trzech utarczkach, los broni zniewala ten pułk do schronienia się do Galicyi. Berezowski, ukryty u swoich rodaków czeka blisko rok cały, aby widoki wojenne napowrót otworzyły mu Królestwo Polskie.

Ale los zdradził energię powstania. Rząd austryacki ogłasza Galicyę w stanie oblężenia. Berezowski musi porzucić swoje ukrycie; udaje się do Monachium, a jak mniemam, potem do Mannheim, później do Leodium, gdzie znajduje zatrudnienie jako składacz wyrobów metalowych; zapłata była szczupła ograniczona do życia i mieszkania.

Berezowski przypomniawszy sobie wtedy o pułkowniku, pod którego rozkazami służył, napisał do p. Ruszczewskiego prosząc go, aby mu wyszukał w Paryżu, gdzie tenże bawi, przytułek i robotę. Ruszczewski przychodzi mu w pomoc i umieszcza go kolejno w różnych pracowniach, gdzie tenże pozostaje od 7go lutego 1865 r. aż do 6 lipca roku następnego.

Słyszeliście jego pryncypałów; zgadzają się malując go jako pracującego bez przyłożenia się i bez zamiłowania, mało mieszającego się z towarzyszami; zresztą prowadzi się on regularnie i niezasłużył na żadną naganę. Następnie wstępuje do zakładu naukowego p. Jauffret; zostaje tam jak długo mu starczyło wsparcia rządu i zasiłek komitetu polskiego. Wspomniano o jego zapale do nauk, co potwierdzają jego przełożeni.

Na początku stycznia 1866 wraca do zwykłych zatrudnień, i widzimy go utrzymującego się wyłącznie z rzemiosła swego aż do 30go kwietnia tego roku. W ciągu to owego okresu zdarza się krok, z którego oskarżony nie umiał się wytłumaczyć, i na który zwracamy waszą panowie uwagę: być może, iż mając myśl poddania się, zażądał on od poselstwa rosyjskiego pozwolenia do powrotu do kraju, lecz za radą swoich rodaków, zaniechał tego zamiaru.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).)

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go lipca.

HOTEL SASKI: Marya Jeziorańska z Warszawy, Julia Delam z Warszawy, Maryan Koskowski z Kongresówki, Wasyl Gretreturowicz z Peterburga, August Lewandowski urzędnik z Warszawy, Helena Brzezińska z Warszawy, Franciszek Matuszewicz urzędnik z Warszawy, Fryderyk Blum dyr. teatru ze Lwowa, Wilhelm Amster dyr. teatru z Galicyi, Stefan Chwalibóg właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Bukowski właściciel dóbr z Kongresówki, Władysława Kiernicka właścicielka dóbr z Frysztaka, Tytus Dębowski właściciel dóbr z Kongresówki, Adam Nowicki z Warszawy, Ludwik Spis z Warszawy, Stanisław Morgulec z Berdyczowa, Wincenty Szymonowicz Dr med. z Kołomyi, Bronisław Fudakowski urzędnik z Warszawy, Emilia Rassamowska z Rawy, Wanda Grabowska z Kongresówki, Leon Rrzeczniowski prof. gimn. z Piotrkowa, Wincenty Jaruszelski z Kalisza, Stanisław Grabowski właściciel dóbr z Rudzia, August Raupe kupiec z Wiednia, Karol Leismer kupiec z Wiednia, Lucyna Cybulska właścicielka dóbr, Władysław Kwilecki właściciel dóbr, Mina Rudzka właścicielka dóbr, Marya Tochowiczowa z Kongresówki, Franciszek Leitenberg kupiec z Wiednia, Władysław Dąmbski właściciel dóbr z Wojnicza, Otto Zadler właściciel dóbr z Tarnowa, Jan Żochowski właściciel dóbr z Kiszeniewa, Katarzyna Damazirow żona majora ros. z Warszawy, Jan Wiliński z Galicyi, Karol Retlich kupiec z Galicyi, August Weinber kupiec z Wiednia, Juliusz Simpser kupiec z Prus, Marya Lonensil z Morawy, Ludwik Gajewski z Galicyi, Józef Bittner z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Tekla Lang z Podola, Czerwińska z Kijowa, Izmael Hrehorowicz sekr. kolei z Wiednia, Jan Gruszczyński właściciel dóbr z Poznańskiego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Zaniewski aptekarz z Odessy, Eleonora Müllowa z synem żona doktora z Mołdawi, Faustyn Czerwiakowski właściciel dóbr z Rosyi, Michał Ludkiewicz akademik z Wiednia Adolf Grzimek wł. d. z Głogowa, Loebel Guttmann kupiec z Poznania, Michał Guttmann właśc. młyna ze Szląska, Jędrzéj Freicher kupiec z Wrocławia.

HOTEL POLLERA: Jan Potomski właściciel dóbr z Prus, Jan Urbański urzędnik z Żywca, Antoni Czarkowski były marszałek z Podola, Gustaw Kramer kupiec z Prus, Karol Foik sekretarz, Stanisław Linowski właś. d. z Kongresówki, Edward Gebhard kupiec ze Lwowa, Fryderyk März kupiec z Rosyi, Wilhelm Homolacz wł. z Gnojnika, Józef hr. Wielopolski wł. dóbr z Warszawy, Filip Batschis kupiec z Bawaryi, Leon Rylski wł. d., Józef Wykowski wł. d. z Galicyi, Herman Scharl dyrektor banku ze Lwowa, Jerzy Jodko z Warszawy, Józef Sarhaus kupiec z Jasła, Antoni Sophianos z Drezna.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 21 lipca. Księżna Walii uda się pod koniec pory kąpielnej do Wiesbaden.

Florencya 21 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby powzięto do wiadomości oświadczenie prezesa ministrów Rattazzego, że tenże przedłoży projekt do ustawy względem zniesienia od r. 1868 dyet deputowanych i kosztów reprezentacyi. Nervo zdaje sprawę o niedoborze w budżecie ministerwa skarbu, z którego się pokazuje, że ogół wydatków na r. 1867 wynosi 1114 milionów lirów, a niedobór 217 milionów. Stawia on wniosek, aby zaprowadzenie oszczędności 30 milionów w r. 1868, postawić na porządek dzienny. Budżet wydatków przyjęty został 193 przeciw 27 głosom. Rozprawy nad ustawą dóbr kościelnych idą dalej.

Bukarest 20 lipca (telegram jluego konsula do ministerstwa spraw zagr. w Wiedniu). Dziś rano otrzymałem rozkaz telegraficzny z dnia 18go, i stósownie do tego przedsięwziąłem kroki u rządu książęcego. Minister spraw wewnętrznych przyrzekł mi, że natychmiast zaniecha wszelkich kroków przeciw Izraelitom. Rząd wysłał przed kilkoma dniami do Galaczu komisyę dla zbadania stanu rzeczy. Dalszych prześladowań żydów, nie ma się tu czego, jak się zdaje, obawiać.

Ateny 27 lipca. Utworzono eskadrę kreteńską z pięciu parowców o 30 działach, aby chwytać statki tureckie.

Wiedeń 22 lipca.

r. Pomimo wszelkich wieści przeciwnych, mogę donieść, iż na tutejszym dworze nie zaniechano wcale myśli podróży N. Pana do Paryża, a nawet dzień wyjazdu naznaczony już został na 28go sierpnia. Z tego powodu bar. Beust wprzódy niż początkowo zamyślał, wyjeżdża do kąpiel. Jedzie on 30go b. m. do Gastein, a 22go sierpnia będzie tu z powrotem, tak aby przygotowania do podróży paryskiej mogły być ukończone.

Wiedeń 22 lipca.

α. Nie ma się czemu na prawdę dziwić, że pogłoski o zamierzonej redukcyi procentów od długu publicznego, zaniepokoiły nie tylko giełdę i świat finansowy, lecz w ogóle całą publiczność. Liczba bowiem posiadaczy papierów publicznych tak w kraju jak za granicą, jest niezmierna. O ile wiem, nic jeszcze nie zaszło takiego, coby te obawy usprawiedliwiało, prócz, że niektóre dzienniki wystąpiły z wyrazem „bankructwo". Rząd nie ma tej myśli, bo nawet okoliczności publiczne nie są po temu sposobne. Pogłoski w tym względzie obiegające mają dwojakie źródło: jedne w Berlinie, gdzie chcą wystawić Austryę jako bliską upadku; drugie w tych sferach finansowych w Wiedniu, w którychby chciano wywiedzieć się zawczasu jak rzeczy stoją, aby stósownie do tego rozrządzić kapitałami swemi. Prawdą jest, że ministrowi Becke przedkładano plan redukcyi procentów i że tenże wziął plan ten pod rozbiór. Rząd w tej chwili nie może myśleć o pozbywaniu się kapitałów zagranicznych, które natychmiast wycofałyby się z Austryi tak z przedsiębiorstw, jak i z pożyczek skarbowych.

Podczas kiedy niemal już za rzecz stanowczą brano, że Cesarz Jmć nie pojedzie do Paryża, jeden z korespondentów naszych twierdzi, że nawet dzień wyjazdu naznaczony.

Gazeta augsb. obstaje przy prawdziwości depeszy bar. Werthera o koronacyi węgierskiej.

Gaz. Augsburska donosi z nad granicy polskiej, że wojska zgromadzone pod Warszawą na przegląd podczas pobytu Cara, otrzymały nagle rozkaz zamiast wracania do Rosyi, zbliżenia się ku granicy galicyjskiej, gdzie będą rozłożone. *Zukunft*, która ma zawsze zwyczaj odbierania wprost z miejsca ciekawszych wiadomości, lecz na nieszczęście nazajutrz po wydrukowaniu ich w innych gazetach, powiada, że dochodzi ją ta sama wiadomość z Warszawy. Otóż musimy ją zapewnić, że w Warszawie nic o tem nie wiedzą. Naprzód, że wojsko zgromadzone na Powązkach przed Carem nie przyszło było w tym celu z Rosyi, lecz z różnych stron Kongresówki, albowiem to tylko wojsko odbywało przegląd, które zostaje pod dowództwem jen. Berga. Powtóre, nie otrzymało ono nakazu posunięcia się do granicy galicyjskiej, albowiem zaraz się rozeszło na dawne swoje stanowiska i już jest na miejscu. Bajką jest również wieść o urządzeniu równocześnie obozów pruskich i rosyjskich w Szląsku górnym i w Krakowskiem (gubernia Kielecka). Dotychczas najmniejszych w tym celu nie zrobiono przygotowań, ani nawet nie zakupują w tym celu zboża i siana dla przyszłych magazynów wojskowych.

Nord przytacza z szyderstwem pogłoski o zbliżeniu się Austryi do Francyi w celach przymierza, i powiada, że przedłożenie finansowe p. Becke, przedstawiające stan rzeczy bardzo groźny nie wstrzymuje polityków *in partibus* od napędzania Austryi w nowe zajścia zewnętrzne. *Nord* wyliczając długi i niedobory budżetowe Austryi powiada, że państwo takie jak Austrya za wiele ma u siebie do roboty, aby się mogło puszczać w politykę awanturniczą. Nie lepiej jednak stoją rzeczy w Rosyi, chociaż mniej o tem piszą. Ustąpił minister skarbu Reutern, który przez sześć lat gospodarując, wprowadził taką masę papierów w obieg, zarówno biletów skarbowych jak i obligacyj pożyczkowych, że srebra na lekarstwo nie znajdzie. Dług publiczny przez ten czas podwoił się, a Reutern upadł dopiero w skutku sprzedaży kolei mikołajewskiej, sprzedaży bardzo podejrzanej, i na pół darmo, w co wmieszany jest bankier amerykański Wyans, nie mający w własnym kraju żadnej reputacyi. Humbug w finansach rosyjskich nie wstrzymuje jednak rządu od zuchwałej polityki. Następcą Reuterna jest jenerał Greigh.

Dzienniki angielskie wdały się w różne okoliczności tyczące się przyjęcia wicekróla egipskiego, a z nich pokazało się, że wicekról odjechał urażony z powodu lekceważenia, jakiego doznał był na dworze, mianowicie ze strony księcia Walii.

La Liberté donosi, że w Barcelonie rozstrzelano kilka osób za wyrokiem sądów wojennych.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 11 bm., zapewniano tam, iż rząd wysłał fregatę do Mexyku, aby upomnieć się o Santa Annę. Jeśli wiadomość ta potwierdzi się, będzie ona oznaką, iż gabinet washingtoński zamierza już rozpocząć zatargi z Mexykiem, które zapowiadaliśmy, aby w nich znaleść podstawę do przyszłego zaboru Mexyku. Targnięcie się przeto na statek amerykański, na którym się znajdował Santa Anna, bardzo było na rękę rządowi washingtońskiemu, jak niemniej pozbycie się pretendenta, którego Juaryści rozstrzelali.

W Luizyanie zapisano między wyborców 37000 białych a 74000 murzynów.

Romero wysłannik Juareza przy rządzie amerykańskim zaprzecza stanowczo, aby Santa Anna był rozstrzelany.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 23 lipca. Królowa Hanowerska opuszcza zamek swój Marienburg i wyjeżdża do Wiednia.

Paryż 22 lipca. Król Ludwik II Bawarski przybył tutaj i przez Cesarza był przyjmowany.

Paryż 23 lipca. Ciało prawodawcze uchwaliło budżet na rok 1868, a nad budżetem nadzwyczajnym dziś obraduje.

Florencya 22 lipca. Ranciani i Curti interpelują rząd z powodu inspekcyi wojsk papieskich przez jenerała francuskiego i poczytują to za naruszenie umowy z dnia 15 września, tudzież interpelują względem uzbrojeń i zaciągów, w celu napadnięcia na państwo papieskie. Rattazzi poczytuje te pogłoski za przesadzone, uważa za zbyteczne, aby rząd brał udział w zaprzeczaniu ich. Kwestya rzymska musi być rozstrzygniętą środkami moralnemi. Co do inspekcyi zapowiedzianej, rząd włoski zażądał wyjaśnień od francuskiego. Rząd francuski nie zniweczy konwencyi. Minister dodaje, że zawsze będzie bronił obcego teritorium.

Londyn 23 lipca. Drut telegrafu atlantyckiego zatopiony r. 1866 zerwany został, lecz z łatwością da się naprawić. Admirał Tegetthoff wsiadł w Liverpool na okręt i przez Nowy Jork i Washington udaje się do Mexyku.

Bukarest 22 lipca. Rząd przedsięwziął stanowcze kroki przeciw rozpisanemu zgromadzeniu multańskich senatorów i deputowanych, mającemu na celu oderwanie Multan od unii księstw. Z powodu barbarzyńskiego prześladowania żydów w Galaczu ze strony władz rumuńskich, tutejsze ciało konsularne zażądało posłuchania zbiorowego u księcia, który dziś powraca, celem poczynienia mu najwyraźniejszych przedstawień, aby książę uzyskał uznanie zasad ludzkości przez rząd jego zapoznanych i zawiesił wszystkie środki przeciw żydom przedsiębrane.

Kursa. Wiedeń 23 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 58.50. — Pożyczka narodowa 68.20.— Losy z roku 1860 88.90. — Akcye banku 705.— Akcye kred. 185·— Londyn 126.90. — Srebr. 124·75.— Dukat 6·07.

Paryż 22 lipca wieczór. Renta 68·92.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Ostrzeżenie

Ponieważ polowanie na gruntach gromadzkich wsiów: Bińczyce, Czyżyny, Łęg, Mogiła, Lubowa, Wyciąże, Przylasek Wyciążki, Branice, Stryjów, Chałupki i Holendry, w dzierżawę wypuszczone zostało, przeto ostrzega się niniejszem tak miejscowych jak i zamiejscowych lubowników polowania, że nadybanie myśliwego, nie należącego do uczestników dzierżawy lub kartą wolnego polowania nie zaopatrzonego, czy to ze strzelby, czy na siatki zwierzynę w powyższych miejscowościach łowiącego, najsurowiej dochodzone i wedle przepisów obowiązujących karane będzie.

Kraków dnia 24 Lipca 1867.

(1230-1-3)T *Od Zarządu polowania.*

Obwieszczenie.

L. 2189. (1226 1-)

Urząd gminny miasta Sambora podaje do wiadomości, że celem wydzierżawienia propinacyi wódczanej w terytoryum miejskiem na lat 3 od 1go Stycznia 1868 do tegoż 1871 r. odbędzie się w kancelaryi urzędu gminnego

na dniu 1 Sierpnia 1867

licytacya a to w godzinach urzędowych przedpołudniowych i do godziny 4 po południu pisemnemi ofertami, w następnych godzinach zaś ustna.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 22,010 złr. w. a., a wadyum do rąk komisyi licytacyjnej złożyć się mające 2201 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi urzędu.

Sambor dnia 2 Lipca 1867.

Szemelowski.

Obwieszczenie.

L. 2189. (1227-1-)

Urząd gminny miasta Sambora podaje do wiadomości że **na dniu 2 Sierpnia 1867 r.** odbędzie się licytacya w tutejszym urzędzie na wydzierżawienie opłaty od piwa w miejsce propinacyi piwnej miejskiej ustanowionej na lat 3 od dnia 1 Stycznia 1868 do ostatniego Grudnia 1871 r.

Ważniejsze warunki wydzierżawienia są następujące:

1. Opłata, którą dzierżawca pobierać będzie miał prawo, wynosi od jednego wiadra n. a. piwa przeznaczonego na wyszynk 1 złr. 50 cent. w. a., zaś od 1 wiadra n. a. piwa na własny użytek 50 cent. w. a.

2. Opłacie tej podlega nie tylko piwo zamiejscowe, ale i piwo w własnym browarze miejskim wyrabiane.

3. Cena wywołania rocznego czynszu jest 8,000 złr. w. a wadyum 10%.

4. Licytacya odbędzie się ofertami, do których ma być dołączone wadyum 10% w gotówce lub papierach wedle kursu i oświadczenie poddania się warunkom do godziny 4 popołudniu, później zaś ustna.

Szczególne warunki mogą każdego dnia w kancelaryi tego urzędu być przejrzane.

Sambor dnia 2 Lipca 1867 r.

Szemelowski.

Obwieszczenie.

L. 2189. (1228-1-)

Gmina miasta Sambora wypuszcza w dzierżawę na lat 6, 9 albo 12 przysłużające jej w całém terytoryum miejskiém wyłączne prawo wyrobu piwa z dodaniem do niego miejskiego browaru. Browar jest urządzony na 60 beczek warki i w używaniu. Do niego przydają się dwa kotły miedziane, dwie susznie angielskie, 100 korcy słodu i wszystkie narzędzia, dalej pomieszkanie dla browarnika o dwóch pokojach i kuchni, tudzież pomieszkanie dla bednarza. Browar z całém urządzeniem oddany będzie w stanie, w jakim się znajduje. Konsumcya piwa w mieście, wynosi rocznie około 8,000 wiader, która z każdym rokiem się podnosi, zwłaszcza, że na 100 mil kwadratowych w okręgu i na blisko 400,000 ludności tylko 4 browarów mniejszych rozmiarów jest czynnych.

Wydzierżawienie odbędzie się drogą licytacyi **na dniu 5 Sierpnia 1867 r.** ofertami, które aż do godziny 4 po południu wnieść można, wszakże przyjęte będą oferty i przed tym dniem wniesione. Po zamknięciu tej ofertowej licytacyi nastąpi licytacya ustna, jednak bez otwarcia ofert, które otwarte będą dopiero po skończonej licytacyi ustnej. Za cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stawia się suma 2,000 złr. w. a. od której każden licytant złoży 10% jako wadynm.

Bliższe warunki tej dzierżawy można przejrzeć każdego czasu w kancelaryi tutejszego urzędu.

Sambor dnia 2 Lipca 1867 r.

Szemelowski.

Zupełne zabezpieczenie przeciw **zarazie bydła** daje c. k. wyłącznie uprzywilejowany

J. Munka Aparat odwaniający.
(Cena 25 złr.)

używany podczas wybuchu epidemicznych chorób, cholery, również do odwoniania w szpitalach i w pokojach chorych.

Szanownym gospodarzom, przemysłowcom, właścielom fabryk i domów, polecam również moje wypróbowane, jako najlepsze ck. wył. uprz. **Chwytniki iskier, Aparatadla samoruchów, Kominy dla fabryk, dla pary i domów, Aparaty przewietrzające dla hotelów, kawiarń, szpitalów, szkół, fabryk, pokoi mieszkalnych i sypialnych. Mechaniczne przewietrzniki szrubowe do suszarń, kopalni oleju skalnego itp. Pompy do piwa, wina, kamfiny.** Podwójnie działające **przewietrzne** węże dla stajen, odlewarń, warzelni, lokalów fabrycznych i Magazynów.

Jakub Munk, inżynier,

(733-11-24)T właściciel przywileju w Wiedniu, Praterstrasse 42 2. Stiege, 3. Stock

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (1071-5-12)T

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss*, „zum Mohren," Tuchlauben N. 27 Wien

Ważne dla osób zwiedzających wystawę Paryzką.

P. Raczkowski utrzymujący biuro komisowe dla Cesarstwa i Królestwa, rue du Pont de Lodi Nr 1 w Paryżu, ofiaruje swe usługi osobom przyjeżdżającym na wystawę. Codzienne stosunki z różnymi fabrykantami i najznakomitszemi domami handlowemi w Paryżu, dokładna znajomość stolicy Francyi, jak również języka ruskiego i polskiego, pozwalają mu mieć nadzieję, że osoby zaszczycające go swem zaufaniem nie mogą znaleźć lepszego przewodnika i rady tak w przewodniczeniu im na wystawie, zwiedzaniu znakomitości paryzkich jak i w załatwianiu wszelkich sprawunków. Jako komisant handlowy, p. Raczkowski dokładnie zna ceny wszelkich fabryk i magazynów Paryzkich. Powołuje się na rekomendacyą „Czasu". (1231-1-3) T

Nasienie Rzepy pastenej
Ściernianki,

(Stoppelrübensaamen),

kwartę polskiej miary po 1 zł. opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcyi Nasion (1110-1-15)T

Jana Bulsiewicza w Bochni.

Dostać można u ***Józefa Nowakowskiego*** w Tarnowie pod L. 8, Zawale, **różnych Maszyn** do szycia bielizny, sukien i obówia po najumiarkowańszych cenach. (1114-1 3)

Uwiadamiając Szanowną Publiczność, że w moim Składzie fabrycznym Kapeluszy w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, znaczne zmiany poczyniłem i zapas najnowszych kapeluszy znacznie powiększyłem, sprzedaję niskie pilśniowe (filcowe), miękkie i twarde, w różnych kształtach i kolorach po cenie Złr. 2. centów 50 i wyżej, cylindrowe jedwabne także w różnych formach po Złr. 3. i wyżej. Oprócz tego polecam wielki wybów kapeluszy jedwabnych, tak zwyczajnej wielkości jak i dziecinnych, czapek podróżnych, powłok na siodła i kapeluszy liberyjnych.

Wszystkie przedmioty wchodzące w zakres wyboru kapeluszy prędko i tanio uskuteczniam, jak również przyjmuję wszystkie naprawy, wykonywując je jak najspiejszniej.

Obstalunki postronne za nadesłaniem miary na głowę pocztą odwrotną wysyłam.

Panowie kupcy i kapelusznicy, biorący najmniej tuzin kapeluszy, otrzymują stósownie niższe ceny.

Cenniki na żądania rozsyłają się bezpłatnie.

Józef Hübsch

1219-2-3) T. Ulica Floryańska 360 posiadający c. k. przywilej

---

Jak można się zbogacić, nie straciwszy swych pieniędzy?!

Kupując u mnie:

Sto-reńskowy Los premiowy z roku 1864,

na wypłatę ratami, dając tylko **10 złr,** zadatku, a resztę w miesięcznych wkładkach **po 5 złr.** spłacając.

Wśród wpłacania, gra się już osiem razy:

na 3 wygrane po 250,000 złr.
„ 2 dto „ 220.000 „
„ 3 dto „ 200,000 „

itd, itd., — następnie przy tych losach wkładka nigdy nie przepada, gdyż **każdy los musi być wyciągniętym,** obecnie najmniej ze 150 złr. Najmniejsza wygrana wzrastą co rok o 5 złr, dopóki nie dojdzie do **200 złr.**

Najbliższe 5 ciągnień odbędą się:

1go Września 1867	wygrywa	900 losów	złr. 442,500	w tych	1 los	na złr. 200,000
1go Grudnia	„	800 „	„ 452,500	„	1 „	„ 250,000
1go Marca 1868	„	900 „	„ 442,500	„	1 „	„ 200,000
15go Kwietnia	„	900 „	„ 417,560	„	1 „	„ 220,000
1go Czerwca	„	800 „	„ 456,200	„	1 „	„ 250,000

Wypłatą wygran zajmuje się c. k. Kasa państwa w Wiedniu,

Osoby, które jeszcze w **Lipcu** taki Los za wypłatą ratami u mnie kupią, otrzymają zaraz przy wpłacie zadatku, jako premię, bezpłatnie **Promesę z r. 1864,** na którą już 1go Września wygrać można złr. **200,000, 40,000, 20,000 itd.**

Karol Spitzer, Wekslarz

Promes na Losy z roku 1864 na ciągnienie 1go Września, można u mnie nabyć po 2 złr. 50 cnt. za sztukę. Biorący 10 sztuk, otrzymają jedenastą bezpłatnie.

NB. Życzący sobie mieć takie Losy raczą tylko te kilka słów napisać:

„Herrn Karl Spitzer's Wechselstube in Wien.

„Anbei sende ich Ihnen Gulden . . . . als Angabe auf Stück . . . 1864er Loose, und verpflichte mich „den Rest von 90 fl. per Stück in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen. Ferner lege ich 66 kr. für Stem- „pelgebühr bei." (1208-2-6)T

Dra Medycyny Hartunga

Pomada z ziół, do pobudzenia i ożywienia porostu włosów; po 85 cent wal. austr.

Olej z kory chinowej, do trwałego zachowania i upiększenia włosów, po 85 cent wal. austr.

Dra medycyny Borhardta aromatyczne lekarskie Mydło ziołowe, wybornej doskonałości dla ulepszenia i upiększenia cery, w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42 cent. wal. a.

Dra medycyny de Boutemarda aromatyczna Pasta zębowa zaszczytnie znana do pielęgnowania i zachowania zębów i dziąseł, 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent. wal. austr.

Wyszczególnione te uprzywilejowane kosmetyczne środki w kraju i za granicą, przez kobiety i mężczyzn od wielu lat cenione, dla swej doskonałości wyrobu i skuteczności, taką sobie zjednały sławę, że z rachuby na to, znalazła się wielka ilość podobizn: i szanowni kupujący bardzo często podobną farbą i rysunkiem etykiety, jako też udaniem podpisów lekarskich, jednakowem ubraniem etykiet uwiedzeni — oszukiwani bywają.

Pod płaszczykiem tego li zewnętrznego podobieństwa, wydają te podłe naśladownictwa po największej części zupełnie złe, przeciwne celowi wyroby, a tem samem szkodzą najdotkliwiej dobrze zasłużonej sławie prawdziwych wyrobów.

Dla zabezpieczenia się od takich oszustw, któremi Publiczność jest pokrzywdzoną, a jednocześnie sława prawdziwych doskonałych wyrobów jest także na niebezpieczeństwo wystawioną, zechcą szanowni odbiorcy te jedynie produkta jako z *pewnością prawdziwe i niefałszowane* uważać, które li tylko w składach miejscowemi gazetami ogłaszanych, nabywane być mogą.

Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż u pana ***Józefa Bartla;*** — również utrzymują artykuły te:

w BIAŁEJ p. Leopold Schwanzer — w BORSZCZOWIE p. A. Niemczewski i Spółka — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński apt. — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU pan Stefan Kercel, — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt. — w JASSACH pan Michał Neumann, — w KENTACH p. G. Streya, w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — w KOPYCZYŃCACH p. X. Wierzchowski apt., — w KROŚNIE p. Antoni Krzysztoforski — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sendler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RAWIE RUSKIEJ p. Jan Diestl aptekarz — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. Antoni Kromer. — w SĘDZISZOWIE p. Kowacki — w STRYJU p. J. Germann apt. — w SKAŁACIE p. T. Dziembowski — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferd. Stecher apt., dawniej Tomanek, — w SERECIE p. J. Dempniak, — w TARNOWIE p. Józef Jahn i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w WADOWICACH p. F. Foltin, — w ZALESZCZYKACH pan Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE pan Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI pan Resie Barbag, — w ŻÓRAWNIE pan Władysław Postępski. (803-2-12)T

Profesora Dra Lindesa
roślinna **Pomada w laskach,**

pobudza elastyczność włosów, równocześnie utrzymuje rozdział włosów, po 50 cnt.

balsamiczne **Mydło oliwne,**

wyborne do mycia i kąpieli dla najdelikatniejszej skóry kobiet i dzieci, po 35 cnt.

HANDEL BONIFACEGO STILLERA

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m., ogłasza niniejszem

zupełną wyprzedaż

towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (975-9-)T

C. kr. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

rozpoczął działanie swoje z dniem dzisiejszym i zajmować się będzie dawaniem pożyczek na dobra ziemskie i realności miejskie, nabywać będzie sumy hipotecznie zabezpieczone, dawać zaliczki na papiery publiczne, na giełdzie wiedeńskiej notowane, eskontować kupony, efekta wylosowane, tudzież weksle, przyjmować będzie kapitały na procent tak na rachunek bieżący, jak i za wydawaniem asygnacyj kasowych, względem ktrych osobne ogłoszenia do wiadomości publicznej podane będą, niemniej trudnić się będzie kupnem i przedażą papierów publicznych i monet, słowem zajmować się będzie wszelkiemi operacyjami bankowemi w całej rozciągłości.

Jednocześnie otwartą została

Kasa zaliczkowa
dla Przemysłowców, Kupców i Rzemieślników,

którym dawane będą pożyczki, w sposób statutami Banku określony, za rękojmią bądź przez odpowiednich poręczycieli, bądź za złożeniem zastawu.

Biura Banku hipotecznego znajdują się przy ulicy wałowej, pod L. 301 (362) na pierwszym piętrze.

Lwów dnia 16 Lipca 1867.

Rada nadzorcza.

(1220-2-3)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72½	70½
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	81	79
Srebro nowe austr. .	125½	123½
Dukat ważny. . . .	6 12	5 97
Napoleon d'or . . .	10 20	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	79 —	78 —
— — stare „	82 25	81 25
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 22 lip. (t)	złr. cent.
5% Metaliki.	59 90
5% Pożyczka narod.	67 50
Akcye banku wied.	705
— — kred.	189 10
Losy 5% z r. 1860 .	88 20
Srebro	125 —
Londyn 10 funt. szter	127 15
Dukat pojedynczy .	6 9

Wiedeń 20 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 25	51 —
— Pożyczka narod.	66 75	66 50
— Metaliki na m. k.	56 75	56 50
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 50
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	70 75	70 40
— — chor. i b.	75 50	75 —
— — galicyjs.	69 25	68 75
— — bukow.	68 25	67 75
— — siedmgr.	68 —	67 25
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 —	93 80
4% Galicyjskie. . .	78 50	77 50
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 —
5% Boden Cr. austr.	106 50	105 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 50	145 —
— — — 1854	77 —	76 50
— — — 1860	90 50	90 30
— — — 1864	78 50	78 40
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	124 50	124 —
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93 —	90 —
— Księcia Salm.	30 —	29 —
— — Palfy .	25 50	25 —
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	711	709 —
Zakładu kredytowego	183 20	183 —
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowej fr.-a .	— —	— —
— zachodniej c. El.	140 75	140 25
— Pardubickiej .	125 50	125 —
— południowej .	191 25	190 75
— Galicyjskiej . .	219 —	218 50
Czerniow. z wpł. 80%	172 50	171 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Diskonto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	4	105 80	105 50
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 10	105 90
Hamb. 100 mark.	2½	93 90	93 90
Londyn 10 fun.	3	126 75	126 40
Paryż 100 frank.	3	50 35	50 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 20	17 10
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 12	6 11
— — obrączk.	6 12	6 11
Złoto *al marco* . .	6 3	6 1
Napoleondory . . .	10 12	10 11
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 58	10 52
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 70	12 60
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	126 —	125 50
— kupony . . .	127 .	125 75
Talary związkowe .	1 89	1 88
Pruskie bilety kas. .	1 89	1 88

Lwów 19 lipca	żądają	płacą
Dukat	—	—
Półimperyał rosyjski	10 55	10 35
Rubel srebr. rosyjsk.	2 2	1 95
Talar pruski	1 76	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	79 30	78 45
— — m. k.	83 22	82 37
Obligi indem. b. kup.	68 25	67 25
Akc. kol. gal. b. kup.	220 —	216 .
„ „ lwow.-czer.	175 —	172 —

Warsz. 20 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	—	— —
Listy zast III okr. „	71 —	70 50
kupon „	— —	— 30
Listy likwidacyjne .	59 25	58 75
kupon „	—	— 54½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	65 50	65 25
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	112 —	111 50
Wrocł. 20 lipca		
Banknoty austryac. .	79⅝	79½
Polskie bilety bank. .	83	82½
„ Listy zastaw.	69¼	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—
Paryż 22 lipca		
Renta 3%,		69 37
Londyn 22 lipca		
Konsole		94⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*